

www.naszdom.rzeszow.pl

**NASZ
DOM**

RZESZÓW

MIESIĘCZNIK SPOŁECZNO-KULTURALNY

WRZESIEŃ 2009

NR 47

Nr 9(47)

ROK V

ISSN 1895-2046

Indeks 213039

Cena 3 zł

do nabycia
w kioskach
RUCH

VAT 0 proc.



Zuzanna Katarzyna Kud – malarka i poetka >> str. 13

Fot. Mieczysław Arkadiusz Lyp

W NUMERZE:

- 4 STARONIWA ZAPRASZA
Waldemar Wywrocki
- 5 OPTYMISTYCZNI
Piotr Żukowski
- 5 FOTOGRAFIE PRASOWE
Dawid Korszeń
- 6 ZAINTERESOWANI POLSKOŚCIĄ
Hanna Krupińska-Lyp
- 7 GOLFOWE CACKO
Roman Małek
- 8 SERDECZNOŚĆ NIE NA POKAZ
Bogusław Kotula
- 9 NIC NIE JEST TAKIE, JAKIE SIĘ WYDAJE
Dorota Dominik
- 9 ROCZNICOWE PRZEMYSLENIA
Edward Stupek
- 10 KONIEC WAKACJI
Bogusław Kobisz
- 10 BARWY CZASU
Ryszard Mścisz
- 11 MARZENIA
Ryszard Zatorski
- 11 OPOWIEDZ MI BAJKĘ
Piotr Biernacki
- 12 NAŚCIEŻKACH BAŚNI
Zofia Brzuchowska
- 12 METAFORYCZNY REJS
Stach Ożóg
- WERS – magazyn literacki
Lidia Miś ● Joanna Betlej ● Edward Guziakiewicz ● Mirosław Osowski ● Jadwiga Kupiszewska ● Dorota Kwoka
- 13 OPOWIEŚĆ O RZECZE ZUZANNY
Piotr Rędziniak
- 14 WYZWANIA NA JUBILEUSZ
Marta Wierzbieniec
- 14 SZTUKA SAKRALNA
Andrzej Szypuła
- 15 CHOPIN I CO DALEJ?
Andrzej Szypuła
- 15 FESTIWAL ŚPIEWU, TAŃCA I MUZYKI
Małgorzata Hołowińska
- 16 NIESNASKI I SYMPATIE
Joanna Glazar
- 17 W KRĘGU SCENY
Ryszard Zatorski
- 18 LUNAROGRAFIA ZYGMUNTA CZYŻA
Władysław Serwatowski
- 19 SABATON
Grzegorz Wójtowicz
- 19 Z KRÓLOWĄ SPORTU?
Wiesław Zieliński
- 19 SIATKARZE RESOVII
Justyna Róg
- 20 NOTATNIK TETRYKA
Daniel Czarnota
- 20 WIROWANIE NA PLANIE
Roman Małek
- 21 CIĄGLE NA BUTACH
Jerzy Maślanka
- 21 FRASZKI
Kazimierz Linda
- 21 LIMERYKI
Adam Decowski

NASZ DOM RZESZÓW
www.naszdom.rzeszow.pl

WYDAWCA:

Stowarzyszenie Nasz Dom – Rzeszów
Nakład: 5 tys. egz.

REDAGUJE ZESPÓŁ

Redaktor naczelny: Jerzy Maślanka
tel. kom. 602 377 303

Redaktor wydania: Ryszard Zatorski
r.zatorski@interia.pl tel. 507 004 026

Redakcja techniczna: Ryszard Świątoniowski,
Grzegorz Wójtowicz, Wojciech Borkowski
Projekt graf., skład: RS DRUK – Studio DTP
Druk: RS DRUK Sp. z o.o.

Adres redakcji: 35-082 Rzeszów,
ul. Podgórska 4, tel./fax (017) 85 40 790
e-mail: rzeszow@rsdruk.pl
www.naszdom.rzeszow.pl

MOJE REFLEKSJE



Jerzy Maślanka

Stocz-my się

Żartowała Góra z Dołem,
czas by wreszcie „dać Ci szkołę”.
Krzyczysz tylko, że tam w Dole
różne rodzą się niedole.
Wiatry zle.

Pokpiwała z Dołu Góra,
taka u nas jest struktura,
że choć Dół się na nas „boczy”,
to do Góry nie podkoczy.
Chociaż chce.

Góra ciągle nie wierzyła,
jaka w Dole drzemie siła,
bo zupełnie jest inaczej,
gdy się z Góry na Dół patrzy.
Tak co dzień.

Dół przymawiał za to Górze,
że jak będą większe burze,
z Dołu wiatr niesamowity,
to największe złamie szczyty.
I Twój też.

Może zdarzyć się prześlicznie
Przyjdą ruchy tektoniczne
Z nimi niespodzianki duże
Wtedy Dół się znajdzie w Górze
W nowy czas

Zażartuje: Co tam w Dole?
Dalej trapią Was niedole?
Uśmiech zniknął z Twojej twarzy?
W stoczniach piwa ktoś nawarzył?
Wypij je!

Pije więc ministrów paru,
by wyleczyć się z Kataru.
Nie słuchali ludu rad,
a na Grada spadł już grad.

PS
Lato – siedzisz tam na Górze,
Patrzysz – kwitną maki, róże,
a dziejową pełniąc rolę,
czasem zerknij, jak tam w Dole.
Póki czas.

KLUB TWÓRCÓW ZODIAK

Zaproszenie do Zodiaku

Zapraszam serdecznie na inaugurację Klubu Twórców Zodiak, którego organizatorem jest stowarzyszenie Nasz Dom Rzeszów. Miejszem spotkania będzie klub ZODIAK przy ul. Mieszka I 48/50 w Rzeszowie (czwartek, 17 września 2009 r., godzina 18.00).

Bylibyśmy radzi, gdyby ze szkół ponadpodstawowych mogli uczestniczyć w tym wieczorze opiekunowie młodzieży i uczniowie, którzy są aktywni twórczo (literatura, muzyka, plastyka, inne formy artystyczne). Zodiak byłby miejscem, gdzie w przyszłości mogliby oni również zaprezentować swoje osiągnięcia twórcze. Deklarujemy organizacyjną opiekę i merytoryczne przygotowanie takiej prezentacji.

W spotkaniu inauguracyjnym 17 września br. zaprezentują się też poeci i animato-

rzy żywego słowa obecni już swoją twórczością na łamach naszego miesięcznika społeczno-kulturalnego „Nasz Dom Rzeszów”, m.in.: Stach Ożóg, Dorota Kwoka, Alicja Ungeheuer-Gołąb, Nina Opic, Lidia Miś. Zaśpiewa Renata Kałnik, wykorzystując teksty podkarpackich poetów do własnych kompozycji muzycznych. A kontrapunktem wieczoru będzie koncert znanego w Polsce kultowego zespołu szantowego Klang pod kierownictwem Sławomira Gołąba.

Zapraszam na to spotkania zwłaszcza młodych twórców i wszystkich kochających sztukę w jej różnych formach i przejawach.

■ Jerzy MAŚLANKA,
prezes stowarzyszenia i redaktor naczelny miesięcznika
„Nasz Dom Rzeszów”



KLANG

Fot. Józef Gajda

TABLICA PAMIĘCI JANA STRZELCZYKA

15 września 2009 r. o godzinie 17 w hali na Podpromiu odbędzie się uroczystość odsłonięcia tablicy honorującej dorobek i pamięć Jana Strzelczyka. Zapraszamy do uczestnictwa w tym wydarzeniu.

W tym miejscu należy przypomnieć, że prawie dwa lata temu, 18 października 2007 r., na walnym zebraniu członków Stowarzyszenia Nasz Dom-Rzeszów, z inicjatywy koła Korzenie Rzeszowskiej Siatkówki, przyjęto jednogłośnie uchwałę, aby wystąpić do władz Rzeszowa z wnioskiem o nadanie hali widowiskowo-sportowej na Podpromiu imienia **Jana Strzelczyka** w celu podkreślenia zasług tego zasłużonego trenera rzeszowskiej i polskiej piłki siatkowej, który zmarł 31 sierpnia 2007 roku.

Nasza inicjatywa zyskała uznanie w kręgach klubu Asseco Resovii i działaczy siatkówki na czele z **Wiesławem Radomskim**, b. siatkarzem Resovii, a od 1998 r. prezesem Podkarpackiego Związku Piłki Siatkowej. Z czasem zabiegi o uhonorowanie pamięci Jana Strzelczyka zyskały akceptację także władz miasta, choć w nieco zawężonym wymiarze. Otóż 30 czerwca br. **Jerzy Maślanka**, prezes Stowarzyszenia Nasz Dom - Rzeszów i redaktor naczelny naszego miesięcznika, otrzymał od zastępcy prezydenta Rzeszowa **Stanisława Sienki** potwierdzenie, że „Pre-

zydent Miasta Rzeszowa w pełni popiera starania o upamiętnienie osoby wybitnego trenera siatkówki Jana Strzelczyka tablicą pamiątkową, umieszczoną na budynku Regionalnego Centrum Sportowo-Widowiskowego Podpromie”.

Wszyscy, którzy o to zabiegali, przyjęli z satysfakcją ten pozytywny odzew władz miasta na starania podjęte przez koło Korzenie Rzeszowskiej Siatkówki przy Stowarzyszeniu Nasz Dom-Rzeszów, któremu przewodzi dr inż. **Wiesław Sipowicz**, jeden z niedzisiejszych siatkarzy rzeszowskich, którzy kładli podwaliny pod późniejszą potęgę tej dyscypliny sportu w naszym mieście. W dorosłym życiu zawodowo działacz ten związany był z Politechniką Rzeszowską i problemami ochrony środowiska. I to on przede wszystkim był owym inicjatorem upamiętnienia dorobku **Jana Strzelczyka** –wybitnego sportowca, siatkarza, reprezentanta Polski, trenera, twórcy potęgi Resovii i wychowawcy wielu pokoleń sportowców, organizatora sportu, nauczyciela akademickiego i przyjaciela ludzi mieniających się pasjonatami szeroko pojętej kultury fizycznej. ■



JAN STRZELCZYK (1942 – 2007) był na stałe związany z naszym miastem. Absolwent Technikum Mechanicznego w Rzeszowie, wychowanek profesora **Michała Różańskiego**. W tej szkole w latach 50. minionego wieku powstały zreby sukcesów rzeszowskiej siatkówki, kontynuowane przez **Jana Strzelczyka** i jego następców aż do dziś.

Jan – dla przyjaciół Janusz „Strzelec” – był absolwentem Akademii Wychowania Fizycznego w Warszawie. Po skończeniu studiów rozpoczął pracę w AZS Rzeszów, a potem Stali Mielec, Resovii, Zelmierz oraz na Wydziale Wychowania Fizycznego Uniwersytetu Rzeszowskiego. W tym okresie siatkarze Resovii osiągnęli wielkie krajowe i zagraniczne sukcesy, m. in.: awans do I ligi w 1969 r.; mistrzostwo Polski kolejno w latach: 1971, 1972, 1974, 1975; III miejsce w Pucharze Europy i wicemistrzostwo Polski; brązowe medale MP w 1970 i 1977 r.; zdobycie Pucharu Polski w 1983 i 1987 roku.

Życie jest zawsze wyborem. Mógł zostać inżynierem, tak jak chcieli rodzice, lub poświęcić się dla sportu. Wybrał to drugie. Na tym polu osiągnął szczyty zawodowe. W pełni zasłużył na uhonorowanie go w obiekcie sportowym, który zaczęto wznosić w czasach, gdy rzeszowscy siatkarze właśnie pod wodzą Jana Strzelczyka święcili największe sukcesy. ■

W ZAŁĘŻU ŚWIĘTOWALI

Konkursy, turnieje, zabawa i artystyczna feta



Józef Gajda

Otwierając Święto Osiedla w Załężu, zastępca prezydenta Rzeszowa **Henryk Wolicki** przekazał mieszkańcom dobrą nowinę: w przyszłym roku święto osiedla połączone będzie z otwarciem nowej szkoły, która powstaje tuż obok stadionu, na którym dziś gościimy.

Wiadomość tę zebrani, a zwłaszcza młodzież, przyjęli z ogromną radością. Wcześniej **Henryk Wolicki** m.in. z radnym **Jerzym Maślanką**, przewodniczącym komisji edukacji Rady Miasta Rzeszowa, wizytował teren budowy szkoły. Towarzyszący im zastępca przewodniczącego rady osiedla, **Tadeusz Świgoń** poinformował, że roboty przebiegają sprawnie, a mieszkańcy interesują się postępowaniem prac.

Organizatorzy święta osiedlowego zadbali o bardzo atrakcyjny program dla

wszystkich – od najmłodszych do najstarszych. Dzieci popisywały się umiejętnościami artystycznymi w konkursie „Kredą po asfalcie”. Inni korzystali ze zjeżdżalni, trampoliny, symulatora rodeo „byk” i brali udział w konkursie wiedzy o ruchu drogowym. Jeszcze inni w towarzystwie rodziców korzystali z przejażdżki na kucykach ze stadniny koni **Albin**. Na estradzie odbywały się zabawy z dziećmi, a to za sprawą Studia Teatralnego **Fama** z Dębicy. Nagradzano też oklaskami młodych artystów z zespołów tańca nowoczesnego: **Flik, Flik Mały, Muff** i **Vip** Osiedlowego Domu Kultury **Pobitno** - filia Załęże. Niemalym zainteresowaniem cieszył się też pokaz sztuki iluzji i cyrku.

Miłą niespodzianką sprawiła osiedlowa Ochotnicza Straż Pożarna z Załęża (dwa lata temu w osiedlowych zawodach zajęła I miejsce). Młodzi strażacy zorganizowali minizawody strażackie dla dzieci. To była frajda. Nie brakowało nawet przedszkolaków. Helmy spadały im z głowy, ale sprawnie posługiwali się za ciężkim dla nich sprzętem strażackim. Dziewczynki wykazały się również wysoką sprawnością. No i nagrody: specjalne strażackie koszulki, czapki, i maskotki oraz czekolady. Zainteresowanie budziło wy-



Fot. Józef Gajda

Osiedlowe święto inaugurował przewodniczący osiedla **Tadeusz Dudek** (z lewej) oraz zastępca prezydenta Rzeszowa **Henryk Wolicki**

➤ szenie wozu strażackiego. Ciekawskich nie brakowało.

W turnieju piłki nożnej o puchar preza Stowarzyszenia Nasz Dom-Rzeszów między radą osiedla Załęże, radą osiedla Pobitno oraz pracownikami Zakładu Karnego w Rzeszowie puchar wywalczyła drużyna Załęża. Wręczył go **Maciej Dziurgot**, wiceprezes Stowarzyszenia Nasz Dom-Rzeszów, który jest też mieszkańcem tego osiedla.

Ogromnym zainteresowaniem cieszył się pokaz techniki interwencyjnej w wykonaniu pracowników Zakładu Karnego. Nowością był pokaz walki kick-boxingu i pokaz walki bokserskiej. Puchary dyrektora Osiedlowego Domu Kultury Pobitno wręczyła bokserom fundatorka i szefowa ODK, **Mariola Cieśla**, która też bardzo ciekawie i sprawnie prowadziła całą imprezę. W ringu nad prawidłowym przebiegiem walk czuwał międzynarodowy sędzia bokserski **Maciej Dziurgot**, bo ten społecznik, a obecnie wiceprezes zarządu głównego Polskiego Związku Bokserskiego i menedżer (szef firmy Resgraph) z pasją i zaangażowaniem promuje ten sport.

Wszyscy bardzo licznie zebrani mieszkańcy osiedla nie mogli narzekać na część gastronomiczną – była wspaniała. Także uczestniczący w różnych konkursach byli nagradzani. A to za sprawą wielu hojnych sponsorów. To sponsorom, wszystkim członkom rady osiedla, strażakom, sportowcom i wielu osobom serdecznie dziękował ofiarny społecznik, przewodniczący rady osiedla **Tadeusz Dudek**. Przemile spotkanie zakończyło się zabawą taneczną i pokazem sztucznych ogni.

■ Józef GAJDA



Mariola Cieśla i Maciej Dziurgot wręczają puchar bokserom



Wizytowanie budowy nowej szkoły



Fot. Józef Gajda

STARONIWA ZAPRASZA

Chórek dziecięcy Gabcia i Przyjaciele w ODK



Waldemar Wywrocki

Od bieżącego miesiąca wznowia działalność dziecięcy chórek **GABCIA i PRZYJACIELE**, którego jestem założycielem oraz opiekunem artystycznym.

Zajęcia odbywać się będą w trzech grupach wiekowych, a ich celem jest przede wszystkim świetna zabawa dla najmłodszych dzieci, które będą miały swoje zajęcia w Przedszkolu Publicznym nr 10 oraz w Szkole Podstawowej nr 14 na Staroniwie. Natomiast dzieci starsze (do 3 klasy szkoły podstawowej włącznie) ćwiczyć będą w Osiedlowym Dom Kultury Staroniwa. Zajęcia są bezpłatne, a rodzice zainteresowani zapisaniem swych pociec proszeni są o kontakt ze mną pod telefonem 600 649 836.

Chórek dziecięcy **Gabcia i Przyjaciele** powstał w styczniu 2003 roku. W tym czasie

zrzeszał dzieci z osiedla Staroniwa oraz z wielu rzeszowskich przedszkoli i szkół podstawowych, m. in. z Przedszkoli nr 12, 15, 20, 29 i 42 oraz Szkoły Podstawowej nr 1. W Gabcii śpiewają również Maluszki – dzieci z Gminnego Ośrodka Kultury w Krasnem.

Grupa szybko zdobyła uznanie rzeszowskiej publiczności oraz mediów, występując m.in. na takich imprezach, jak: Dzień Mamy i Dziecka – „Bądźmy razem” – organizowanym w ramach Dni Rzeszowa przez Caritas, „Od resoviaków dla dzieciaków” – charytatywnej imprezie dla najuboższych, Wielkiej Gali – Miss „Nowin”, czy też podczas bicia rekordu w śpiewaniu pieśni szantowej na scenie rzeszowskiego Rynku. Zespół Gabcia i Przyjaciele występował także podczas „Koncertu Mikołajkowego”

w Wojewódzkim Domu Kultury, jak również gościnnie w noworocznym koncercie kolęd Centrum Sztuki Wokalnej w Teatrze Maska. Jednym z najważniejszych koncertów był wspólny występ chóru katedralnego, pod dyrekcją **Urszuli Jeczeń-Biskubskiej**, Gabcii oraz rzeszowskiej grupy Rata tam z okazji 650. rocznicy nadania praw miejskich Rzeszowowi. Zespół nagrał swój własny teledysk oraz płytę z ośmioma autorskimi piosenkami **Gabrieli Wywrockiej i Waldemara Wywrockiego**.

■ Waldemar WYWROCKI, przewodniczący komisji kultury Rady Miasta Rzeszowa



Chórek dziecięcy Gabcia i Przyjaciele podczas Dni Rzeszowa

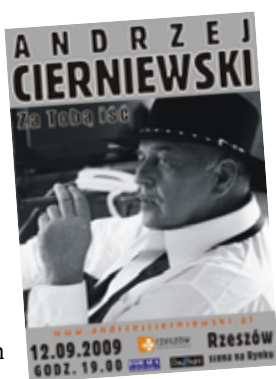
ZA TOBĄ IŚĆ

**Andrzej Cierniewski
na rzeszowskim rynku**

Andrzej Cierniewski wystąpi w sobotę, 12 września 2009 r. o godz., 19.00 na scenie przy rzeszowskim ratuszu podczas koncertu promującego jego najnowszą płytę *Za Tobą iść*.

Ten znakomity artysta, obdarzony silnym, ciepłym charakterystycznym głosem, znany z doskonałego warsztatu wokalnego, a także z tego, że każdy swój koncert traktuje jako ten najważniejszy, daje z siebie podczas występów wszystko – o czym mogli przekonać się ci, którzy choć raz byli słuchaczami jego licznych w ostatnich latach koncertów. To właśnie w Rzeszowie w 2004 roku TVP 2 zrealizowała i nagrała największy dotychczas koncert artysty pt. „Andrzej Cierniewski symfonicznie” z udziałem Filharmonii Rzeszowskiej, chóru oraz z ponad dwudziestoma najlepszymi muzykami w Polsce.

Repertuar Andrzeja Cierniewskiego składa się głównie z piosenek o miłości i relacjach międzyludzkich. Artysta ten słusznie kojarzony jest też z twórczością poświęconą tęsknocie emigranta za ojczystym krajem, ale i z muzyką opatrzoną piękną nutą słowiańską. Utwory Andrzeja Cierniewskiego są o uniwersalnej tematyce, dokładnie przemyślane, dobrane i wyartykułowane muzycznie. Na pytanie o największe artystyczne marzenie, Andrzej Cierniewski odpowiada: – Chciałbym z moją twórczością dotrzeć do wszystkich. Życzymy mu więc, aby najnowsza płyta *Za Tobą iść* przybliżyła spełnienie jego artystycznych marzeń. ■



FOTOGRAFIE PRASOWE

**W Galerii Fotografii Miasta
Rzeszowa**

Już od 31 sierpnia w Galerii Fotografii Miasta Rzeszowa mieszkańcy mogą oglądać wystawę zdjęć laureatów konkursu BZ WBK Press Foto 2009.

Wśród eksponowanych jest fotoreportaż **Krzysztofa Kocho** z rzeszowskiej redakcji „Gazety Wyborczej”, który został uhonorowany nagrodą specjalną w konkursie. Wystawa będzie gościć w Rzeszowie do 25 września. Poza Krzysztofem Kochem, którego nagrodzony fotoreportaż przedstawia grupę dzieci z Gruzji podczas wakacji w Polsce,



Fot. Krzysztof Koch

w konkursie doceniony został również inny fotograf z Rzeszowa. Nagrodę w kategorii „Przyroda i środowisko naturalne” zdobył **Bogdan Myśliwiec** z redakcji „Super Nowości”.

BZ WBK Press Foto 2009 to już 5. edycja ogólnopolskiego konkursu na najlepsze polskie fotografie prasowe, którego organizatorem jest Bank Zachodni WBK, a patronem medialnym „Rzeczpospolita”. W tym roku do biura konkursowego wpłynęło niemal 6 tysięcy zdjęć przysłanych przez 325 autorów w sześciu kategoriach: społeczeństwo, portrety, wydarzenia, cywilizacja, sport, przyroda i środowisko naturalne.



Fot. Wojciech Grzędziński (nagroda główna)

Największym wygranym tegorocznej edycji konkursu został **Wojciech Grzędziński** z „NAPO-images/Dziennik”. Otrzymał on nagrodę główną za Zdjęcie Roku oraz cztery nagrody w ramach kategorii. Zwycięskie zdjęcie konkursu przedstawia zrozpaczonego mężczyznę tulącego zwłoki swojego brata, zabitego podczas nalotu rosyjskiego lotnictwa na miasto Gori w Gruzji. Jury, któremu przewodniczył **Wolfgang Rattay** z agencji ThomsonReuters, przyznało również nagrody za I, II i III miejsce w każdej kategorii – oddzielnie dla zdjęć pojedynczych i fotoreportażu. Pełną listę zwycięzców oraz galerię nagrodzonych prac można również znaleźć na stronie internetowej konkursu: www.bzwbkpressfoto.pl.

OPTYMISTYCZNIE

Festiwal w Rzeszowie

Od 19 do 24 października w WDK w Rzeszowie podczas 7. Multimedia HAPPY END Festiwal Filmów Optymistycznych 2009 zostaną zaprezentowane najbardziej optymistyczne filmy minionego sezonu: fabularne i dokumentalne, profesjonalne, studenckie i niezależne.

W tegorocznym programie znajdują się także filmy, które powstały w ostatnim sezonie przy wsparciu finansowym Multimedia Polska. Odbędą się też otwarte warsztaty filmowe, które poprowadzi **Piotr Matwiejczyk**. Będzie można obejrzeć pokonkursową wystawę fotograficzną Foto-odlot. Dla najmłodszych widzów zaprezentowany zostanie pełnometrażowy film animowany.

Nagrody honorowe (Złote Ryby) przyznawane są wybitnym twórcom, firmom i instytucjom wspierającym polskie kino niezależne. Wśród laureatów są m.in.: **Mirosław Baka**, **Maciej Ślesicki**, **Jan Machulski**, **Jerzy Stuhr**. Trafiają one również do profesorów i wykładowców szkół filmowych i artystycznych. Nie jest tajemnicą, iż większość filmów szkolnych, podziwianych na festiwalach i często nagradzanych – to wspólna praca studenta i opiekuna. Od początku istnienia festiwalu nagrodziliśmy prof. **Andrzeja Jurę** w 2003 r., **Grażynę Kędzielewską** (2004) i **Andrzeja Ko-**



łodyńskiego (2005). Tegorocznymi laureatami nagród honorowych będą: **Marcin Dorociński** – aktor, który wystąpił w wielu filmach twórców niezależnych, **Janusz Maria Tylman** – wykładowca PWSFTviT w Łodzi, pod którego okiem co roku młodzi twórcy realizują swoje pierwsze filmy dokumentalne oraz **Dystrybutor Propaganda** za wspieranie polskich twórców niezależnych, a w szczególności za serię DVD pt: Propaganda Kina Niezależnego, w której znalazły się filmy m.in. **Piotra Matwiejczyka**, **Ryszarda Macieja Nyczyki**, **Abelarda Gizy**.

Oprócz nagród regulaminowych i nagród honorowych, po raz pierwszy przyznane zostaną dwie nowe nagrody: dla najlepszej reżyserki i najlepszej aktorki (bohaterki). Nagrody-niespodzianki zostały ufundowane przez Multimedia Polska, twórcę projektu edukacyjnego skierowanego do kobiet Multimedialna-Polska.pl.

Filmy optymistyczne nagrodzone na 7. Multimedia Happy End zostaną zaprezentowane w kilkunastu miastach w Polsce, w tym również w warszawskiej Kinotece (19 listopada). Więcej informacji na www.multimediaoff.pl oraz na oficjalnej stronie festiwalu www.happyend.exdart.com.pl

■ Piotr ŻUKOWSKI

■ Dawid KORSZEŃ

VOX ANGELI

Wyruszyć na muzyczną wędrówkę w głąb wieków

Zespół Muzyki Dawnej Vox Angeli rozpoczyna właśnie jesienny nabór i zaprasza na przesłuchania wszystkich pragnących wyruszyć z nami na muzyczną wędrówkę w głąb wieków.

Zaproszenie dotyczy zarówno śpiewających, jak i grających na instrumentach, niezaangażowanych w innych składach muzycznych. Pierwsze spotkanie odbędzie się we wtorek 8 września o godz. 17.00 w Środowiskowym Klubie Kultury AKWARIUM przy ul. Pułaskiego 3, naprzeciwko basenu, nad kompleksem sklepów i pawilonów usługowych. Zainteresowanych prosimy o uprzedni kontakt pod numerem telefonu 608 366 444, lub gg: 2777134. Potem także to zaproszenie do udziału w muzycznych przeżyciach z Vox Angeli jest aktualne.

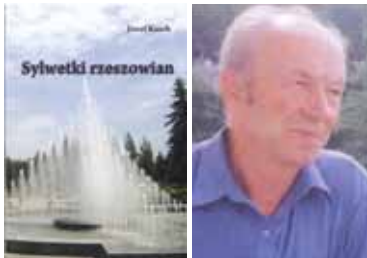


■ Barbara BATOR & Vox Angeli

SYLWETKI

Książka Józefa Kanika

W serii *Resoviana* Towarzystwa Przyjaciół Rzeszowa ukazała się kolejna książka – *Sylwetki rzeszowian* (2009), której autorem jest **Józef Kanik**, polonista, absolwent UJ (1955). Na początku pracował jako nauczyciel w rzeszowskich szkołach, przed emeryturą był inspektorem w Kuratorium Oświaty i Wychowania, a wcześniej, latach 1962–73 zastępcą kierownika Wydziału Kultury i Sztuki Prezydium WRN w Rzeszowie. Jest członkiem Towarzystwa Literackiego im. A. Mickiewicza oraz Towarzystwa Przyjaciół Rzeszowa, działa w samorządzie Rzeszowskiej Spółdzielni Mieszkaniowej. Publicystycznie zapisał się jako autor tekstów w „Widnokregu”, „Profilach”, „Kulturze i Ty”, był też stałym korespondentem dwutygodnika „Oświata i Wychowanie”, a od czerwca 1997 r. jest w zespole redakcyjnym „Echa Rzeszowa”.



Książki J. Kanika – *Sylwetki rzeszowian* oraz wcześniejsza pt. *Nasza galeria zasłużonych cz. I* – są zbiorem wcześniej drukowanych przez tego autora na łamach „Echa Rzeszowa” opisów zasłużonych dla naszego miasta postaci. W książce zamieszcza je bez uzupełnień i aktualizacji. Te szkice – jak określa je autor – sygnowane są każdą datą publikacji. Poszerzają na pewno wiedzę o ludziach, którzy żyli, albo wciąż są społecznie aktywni w różnych dziedzinach życia naszego miasta, a nie wszyscy zostali zauważeni przez autorów encyklopedycznych wydawnictw o Rzeszowie. Pokazani są w układzie alfabetycznym od Józefa Ambrozowicza po Alfreda Żądłę. Szkoda, że tych nazwisk nie pomieszczono również w takim porządku w spisie treści przy tytułach rozdziałów odnoszących się do poszczególnych sylwetek. Choć jednocześnie należy odnotować, że książka zawiera indeks osób i skorowidz nazw miejscowych. (RZ) ■

ZAINTERESOWANI POLSKOŚCIĄ

W Centrum Polonus UR



Hanna Krupińska-Lyp

Między 6 a 26 lipca 2009 roku w Uniwersytecie Rzeszowskim odbył się kurs języka polskiego, organizowany przez Centrum Kultury i Języka Polskiego dla Polaków z Zagranicy i Cudzoziemców POLONUS UR – Szkoła Letnia Kultury i Języka Polskiego.

W kursie wzięły udział osoby z Ukrainy, Rosji i Bułgarii. W czterdziestoosobowej grupie znaleźli się młodzi ludzie zainteresowani kulturą, sztuką, literaturą i językiem polskim. Niektórzy z nich mają polskie pochodzenie, inni w krajach swojego stałego zamieszkania studiują filologię polską, uczęszczają na lektoriaty języka polskiego, są na studiach translatorskich, slawistycznych i innych kierunkach. Ich zainteresowanie polskością jest widoczne już w fakcie dobrej lub bardzo dobrej znajomości naszego języka.

W związku z tym zajęcia mogły być prowadzone zwłaszcza w grupie najlepszej językowo na poziomie uniwersyteckim. Nasi słuchacze poznawali bliżej wybrane dzieła literatury polskiej oraz doskonalili umiejętności interpretacyjne, dokonywali przekładów utworów poetyckich, zgłębiali tajniki języka polskiego na konwersacjach, zajęciach leksykalnych, zajęciach poświęconych nauce o języku. Aby uatrakcyjnić proces dydaktyczny, prowadzący zajęcia wyświetlali filmy oświatowe i filmowe adaptacje literatury polskiej.

Przebywający w Szkole Letniej mieli także zapewniony dostęp do kultury i sztuki. Zwiedzali muzea w Rzeszowie i Łańcucie, spotykali się z artystami Podkarpacia (np. z malarką i poetką **Zuzanną Kud**), byli w Biurze Wystaw Artystycznych. Wzięli udział w promocji tomiku poetyckiego **Mieczysława Łypa**. Podczas tej imprezy poznali też innych twórców – członków Związku Literatów Polskich, obejrzelni występ zespołu **Haczowanie**, wysłuchali gry zespołu jazzowego **Wiktora Bochenka** i koncertu na oboju w wykonaniu **Piotra Badera** z Uzbekistanu, absolwenta rocznego kursu języka polskiego w Centrum Polonus UR.

Słuchacze, zaproszeni na wycieczkę do Strzyżowa, zwiedzili miasto, spotkali się z burmistrzem **Markiem Śliwińskim**, dyrektorem DK Sokół **Jadwigą Skowron** i poetką **Zdzisławą Górską**. Obejrzelni także spektakl strzyżowskiego teatru **Prima aprilis** – dwie jednoaktówki Sławomira Mrożka, zrealizowane na profesjonalnym poziomie. Wielką atrakcją była trzydniowa wycieczka do Zakopanego. Nikt z nich nie był w Zakopanem, a wiele osób miało okazję widzieć góry po raz pierwszy. Zobaczyli także sanktuarium w Ludźmierzu, wiele słynnych zabytków architektonicznych Zakopanego, Muzeum Tatrzańskie, ogród botaniczny, Pęksowy Brzyzek i inne ciekawe ze względów historycznych i geograficznych miejsca. Poznali podstawowe elementy górskiego folkloru. Wszyscy bardzo wysoko ocenili organizację wycieczki.

Na zakończenie, podczas rozdania dyplomów, słuchacze przedstawili program złożony z polskich wierszy i piosenek, których nauczyli się w Szkole Letniej, odczytali własne tłumaczenia wierszy na język ukraiński i rosyjski jedna ze słuchaczek (**Nune Velyan**), absolwentka szkoły baletowej w Petersburgu, odtańczyła taniec hiszpański – segidilję z baletu Don Kichot.

Wiele wrażeń i spostrzeżeń z pobytu w Rzeszowie przynosi okolicznościowa jednodniówka pt. „Spotkania”. Możemy w niej przeczytać między innymi opinię Oksany Gołębiowskiej z Narodowego Uniwersytetu Pedagogicznego w Tarnopolu: „Rzeszów to bardzo piękne, miłe miasto. Mieszkają tu bardzo uprzejmi i gościnni ludzie. Jestem zachwycona czystością i zielonością ulic, kolorowymi budynkami, pięknem architektury Starego Miasta. (...) Chcę podziękować wszystkim, którzy w te ciepłe lipcowe dni uczą nas i dzielą się swoją wiedzą, robią wszystko, żeby było ciekawie, komfortowo i żebyśmy na zawsze zapamiętali chwile naszego pobytu w Rzeszowie. Dziękuję serdecznie.”

■ Dr Hanna KRUPIŃSKA-LYP
Uniwersytet Rzeszowski

GOLFOWE CACKO

W głogowskim ogrodzie NTB ACTIVE Club

Tak urokliwego i ciekawego, krótkiego pola golfowego jeszcze nie widziałem, a byłem już na wielu. Grywam bowiem z pasją w golfa od szesnastu lat i z tej racji oglądałem tych pól sporo, zarówno w kraju, jak i poza jego granicami. I nie ma to nic wspólnego z kurtuazją – stwierdził **Andrzej Strzelecki**, przybyły do Głogowa w ostatnią sierpniową niedzielę na uroczystą inaugurację ogródka golfowego. Zresztą na teren NTB ACTIVE Club przybyła spora rzesza miłośników golfa oraz podkarpackich i rzeszowskich ludzi biznesu, a także mieszkańców Głogowa. Pojawili i **Jan Burek** – wicemarszałek województwa, i **Marek Ustrobiński** – zastępca prezydenta Rzeszowa.

Przed wojną obok łańcuckiego zamku istniało jedno z pięciu w Polsce 18-dolkowe pole golfowe. Któż tam z ówczesnych wielkich nie grywał! Natomiast obok Pałacyku Myśliwskiego w Julinie można było także pograć w golfa, ale już na mniejszym polu. Te przedwojenne tradycje zamierza kontynuować powołany w 2006 roku Podkarpacki Klub Golfowy. Ma on zatem nieprzypadkowo swoją siedzibę w łańcuckim Zameczku Romantycznym. Aby jednak możliwa była jakakolwiek popularyzacja tej dyscypliny sportu, niezbędne jest wybudowanie profesjonalnych pól golfowych. Pierwsze, dziewięćdziesięciopięciodolkowe, powstało w Porębach Krzywskich koło Sędziszowa, a drugie właśnie w Głogowie.

W całym Ogrodzie Golfowym, wchodzącym w skład wspomnianego NTB ACTIVE

Clubu, oprócz znakomicie zorganizowanego sześćdziesięciopięciodolkowego pola do gry, jest wszystko, czego potrzeba do dobrego relaksu, a więc: basen, rosyjska bania, sauna, dwie strzelnice, SPA z pełnym zapleczem, plac zabaw, dobrze wyposażone pole biwakowe, a nawet miejsce do gry w bohle, bardzo popularnej w krajach zachodnich. Nie mogło zabraknąć także profesjonalnie zorganizowanej szkoły gry w golfa. Całość jest interesująco wkomponowana w leśne otoczenie. Projektowali to specjaliści od organizacji pól golfowych i terenów zielonych. Robi wrażenie różnorodnością, dbałością o szczegóły i ogólnym wyrazem estetycznym. Tutaj nie odczuwa się sztuczności i szkodliwej ingerencji człowieka w środowisko.

Właściciel całości, a równocześnie istniejącej obok wytwórni NTB, z nieukrywaną dumą prezentuje swoje kosztowne, ale niezwykle funkcjonalne dzieło. – Wszystko zaczęło się od pierwszej lekcji, jakiej 5 lat temu udzielił mi golfista **Maciej Wojdyński**, który równocześnie zaprosił mnie na turniej do Tuzin. Gra zaczęła mnie pochłaniać. Dlatego musiałem zbudować ten ogródek – mówi **Maciej Twardzik**. – Chciałem zbudować najpiękniejszy z możliwych w tych warunkach, jakie miałem. – Największym problemem okazało się opanowanie wód gruntowych. Ale udało się! – dodaje.

Rzeczywiście, starannie urządzo-



Konkurs dla dzieci. Niektóre były mniejsze od kija.



Rosyjska bania i obok sauna

ne oczka wodne i uroczy strumyk płynący wzdłuż pola golfowego funkcjonują w zamkniętym obiegu wody. Pomimo iż nigdy nie byłem zwolennikiem chodzenia z kijem po murawie, a golfa uważałem za coś snobistycznego, głogowski ogródek państwa Twardzików zrewolucjonizował moje zapatrywania. Warto tam zaglądnąć nawet bez kija. Ot, chociażby dla podziwiania pięknego otoczenia, czy skorzystania z innych atrakcji.

■ Roman MAŁEK
zdjęcia autora



Trafi czy nie trafi?



Do dołka próbuje trafić prezes Zdzisław Frańczak.



Oficjalne otwarcie. Od lewej: Stanisław Sroka – prezes Podkarpackiego Klubu Golfowego, Andrzej Strzelecki – najlepszy golfista wśród aktorów oraz gospodarze Bogusław i Maciej Twardzikowie.



SERDECZNOŚĆ NIE NA POKAZ

Futoma – wieś mądra, stateczna i honorowa



Bogusław Kotula

Swego czasu wielki **Adam Hanuszkiewicz** powiedział, że **szczerych prawd, zwykłej, uczciwości, serdeczności i niekłamanego patriotyzmu należy szukać na prowincji.**

Widać, że ten warszawski lwowiak dobrze wiedział, jakie dolegliwości gnębią artystyczne wrażliwości i wyobraźnię w dużych aglomeracjach. Ile miał racji, trudno powiedzieć. Wspominam o tym nie bez osobistych przekonań.

W tym roku niespodziewanie zostałem zaproszony na Dni Futomy, które obchodzą 11 i 12 lipca. Przypomniano sobie bowiem, że w roku 1995 nieżyjąca już pani **Aniela Wielgos**, twórczyni zespołu obrzędowego **Futomianie**,



Wiesława Rybka, prezes Stowarzyszenia KKiTZF i Zbigniew Nowak, dyrektor GOK.

otrzymała nagrodę im. Franciszka Kotuli. Pojechałem. Nie wiem doprawdy, jak pisać? „Wsi spokojna, wsi wesoła...”, czy po nowemu: wsi współczesna, Polski pełna i Europy! „Wieś Futoma leży w centrum województwa podkarpackiego, w południowej części powiatu rzeszowskiego, w gminie Błażowa, na Pogórzu Dynowskim...” (odpisałem dosłownie z kolorowego folderu). Było uroczyste i dziwnie wzruszające. Oczywiście, byli przedstawiciele władz samorządowych i lokalnych z burmistrzem Błażowej **Stanisławem Najdą** i sołtyką Futomy **Małgorzatą Drewniak**, a z samych szczytów zawitał poseł **Stanisław Ożóg**, niegdyś starosta rzeszowski. Także liczni duchowni, ludzie świata kultury, z gościem naczelnym **Józefem Brodą** – genialnym multiinstrumentalistą i artystą tworzącym instrumenty oraz niezwykłym pedagogiem. Przemówienia były krótkie, rzeczowe. O dziwo, nie miał-



Józef Broda wraz z córką Katarzyną (pośrodku ks. Jan Czaja, obok solista kapeli z Futomy – Jerzy Panek i sołtyś wsi Małgorzata Drewniak).

powane. Ale właściwie to nie o tym chciałem powiedzieć.

Wiadomo nie od wczoraj, że we współczesnej wsi trzymanie się korzennych tradycji jest praktycznie niemożliwe. To może tylko przeszkadzać, mało – budzić kontrowersje, a nawet wewnętrzne konflikty. Dawna wieś przestała istnieć, kultura chłopska (nie ludowa) przestała funkcjonować, bo czas zrobił swoje. Zresztą nie tylko czas. Życie w dzisiejszych wsiach, chociaż nie jest sielanką, jest życiem już nie na przetrwanie, ale jest tworzeniem warunków budujących egzystencję przyszłych pokoleń. Kurczone trzymanie się tradycji nie pomaga. Umiejętne natomiast przetwarzanie tego zjawiska odtwarzanie ludzkich więzi jest koniecznością. Nie tylko koniecznością chwili. Tradycje rodzinne, kiedyś bardzo spójne, dzisiaj rozsychają się. Spowolnienie biegu tego swoistego pasa transmisyjnego może zresztą już przynosić opłakane, rodzinne i społeczne skutki.

Wieś rzeszowska, podkarpacka, łasowiacka – bardzo szybko zestarzała się. W mentalności mieszkańców nastąpiły diametralne zmiany. Nie wszystkie, niestety, na korzyść. Ten problem wałkowany jest w mediach na co dzień i od święta.

Wieś Futoma jest wsią mądrą, stateczną, po swojemu dumną i honorową. To przede wszystkim dało się zauważyć i na kościelnej uroczystości rocznicowej długoletniego proboszcza księdza prałata **Mariana Homy**, na



Kapela z Futomy

oficjalnym spotkaniu mieszkańców, w czasie prawdziwego pierogowego poczęstunku, przy zwiedzaniu okolicznościowych wystaw i w czasie występów zespołów muzycznych. Dlaczego takie rzeczy się udają? Na pewno autorytet i talent organizacyjny pani **Wiesławy Rybki**, przewodniczącej Stowarzyszenia Kultury i Tradycji Ziemi Futomskiej, niewątpliwie przychyłność szkoły, GOK-u, OSP, z pewnością pewne przyzwyczajenia ludzi starszych, młodzieży i dzieci. To może imponować, ale jest coś jeszcze – odnajdywanie kolorów, barw i zapachów tego wiejskiego bytowania, które przecież ciężkie i trudne potrafi jednak wyjść poza układy, poza stereotypy, umie wyłączyć nudę i marazm. Dzisiaj to udaje się już bardzo rzadko. Ta wzruszająca serdeczność mieszkańców Futomy, nienadęta, niereżyserowana, nie na



Jubileusz ks. Mariana Homy

pokaz! To tajemnica, która wiąże nie tylko koniec z końcem codzienności bytowania.

Przyznam się, szukałem nie tylko w świątecznych twarzach mieszkańców Futomy tej wsi, która znałem z czasów, kiedy



Bibułkarstwo Heleny Gliwy

z ojcem Franciszkiem „wertowaliśmy” tamten zaginiony dzisiaj strzechowy chłopski świat. Napiszę tylko jedno – dużo tej niepowtarzalnej przeszłości w gościnnej Futomie zostało. I to najbardziej wzrusza!

Nie mogę pominąć jednego ciekawego „znaleziska”. Właśnie z Futomy wywodzą się korzenie rodzinne **Władysława Kruczka**. Kolejne gałęzie – to Borek i Zwiężycza. Powitano serdecznie **Jana Pasierba** ze Zwiężycy, którego babka, **Agata Rzepka**, była rodzoną siostrą matki **Władysława Kruczka**, Rozalii. Te powiązania rodzinne mają wiele barwnych gałęzi. Rodzina Rzepków zasiedliła Drabniankę, **Kazimierz Sikora**, pierwszy kupiec targu „koło krzyżyków”, urodzony w Rzeszowie, też sięga wspomnianych rodzin, a także znanej rodziny lekarskiej Ossolińskich z Błażowej.



W Futomskiej Izbie Pamięci

Przy wyjeździe z zaprzyjaźnionej już kolorowej Futomy, wycalowałem się dubeltówkowie ze wspaniałym szefem kapeli, panem **Stanisławem Pecką**, który gra, jak... Sam ogień i siarka!

■ Bogusław KOTULA

NIC NIE JEST TAKIE, JAKIE SIĘ WYDAJE

Łatwo zachłysnąć się współczuciem



Dorota Dominik

Historia małej Róży, którą po urodzeniu sąd odebrał, rodzicom biologicznym przez kilka tygodni była top tematem w nudnym,

wakacyjnym sezonie ogórkowym.

Media i rozmaici eksperci, jak sępy rzucili się potępiać złych urzędników, którzy „kochającym rodzicom” bestialsko odebrali dziecko. Na domiar złego lekarze w bezduszny sposób pozbawili zdolności płodzenia kobietę, dokonując sterylizacji. Pominąwszy tę ostatnią kwestię, trudno obiektywnie oceniać, nie będąc lekarzem, bo o tym, czy było to konieczne wypowiedzą się biegli. Co do odbierania dziecka rodzicom jednak... No właśnie. Z pozorów to proste, nośne, empatyczne, prawa rodziców, prawa dziecka, łatwo zachłysnąć się współczuciem, pochylić się nad biednymi ludźmi, uciśnionymi przez bezduszne państwo i jego urzędników.

Może włożyć kij w mrowisko, ale nie tak to widzę. Widzę natomiast pieczeń, którą przy okazji walkowania tematu upiecze sobie kilka osób. Dziennikarze – „sumienie narodu” – mają co robić. Tatusz z mamusią znajdują pomoc w narodzie, na pewno pojawią się ja-

kieś pieniądze od współczującego społeczeństwa, będzie też okazja zarobienia „na temacie”. Oburza mnie, że podobno 300 sąsiadów podpisało się pod petycją, aby Róża wróciła do rodziców. Gdzie była sąsiadka pomoc, gdy zabierano starsze dzieci, gdy może był jeszcze czas na pracę z tymi ludźmi? Odnoszę wrażenie, że to nie tyle petycja ZA rodzicami, ile PRZECIWIW złym urzędnikom, których nikt nie lubi...

Pamiętam taką historię sprzed kilku lat. Rzecznik działał w naszym województwie. Telewizja pokazała audycję o biednym, kalekim wdowcu, którego przy porodzie dziewiętego dziecka odumarała żona. Z Polski zaczęły spływać pieniądze i dary, a tymczasem zaradny tatusz „rozparcelował” swoje potomstwo po rodzinie, a troje najmłodszych oddał do adopcji. Może po to, aby mieć więcej czasu i na lokalnym bazarku handlować tym, co hojnie płynęło z Polski. Ale o tym już audycji nie było...

Zdaję sobie sprawę, że mogę być odosobniona w swoich poglądach, jednak praca, jaką wykonuję wyczerzyła mnie na przeja-

wy bezduszności i manipulowania pojęciem „dobra dziecka”. Dość mam słuchania o prawach rodziców biologicznych, gdy pomijane są prawa dzieci (nie tylko prawa kodeksowe, także rozwojowe, emocjonalne). Dlaczego rodzicom Róży kilka lat wcześniej odebrano starsze dzieci? Dlaczego w domach dziecka latami tkwią dzieci, podczas gdy ich rodzice nie robią nic – oprócz krzyku i apelowania o własne prawa – aby mogły do domu wrócić? Dlaczego ważniejsze jest prawo dorosłego do „posiadania” od prawa dziecka do miłości i bezpieczeństwa?

Dziecko ma prawo do wychowania w rodzinie. I najczęściej tyle, bo brakuje refleksji, czy w każdej rodzinie dzieci być powinny. Odebranie dziecka nie jest w Polsce wcale sprawą prostą i żaden sąd tego pochopnie nie robi. Śmiem twierdzić nawet, że jeżeli już, to bardzo niechętnie. A ja zbyt często widzę w domu dziecka mamusię „na wizycie”, z kamienną twarzą palące papierosa, przyglądające się, jak ich dziecko samotnie płacze się po ogrodzie. Jakże pozorne i bez uczuć są te kontakty, wizyty odbębniowane nie dla dziecka, ale dla sądu, dla pracowników socjalnych i kuratorów, aby nikt nie udowodnił, że rodzic nie odwiedza. Kiedyś miałam okazję zapytać taką mamę, czy zabrałaby dziecko do domu jutro. Jutro? – odpowiedziała. Ja nie jestem przygotowana...

■ Dorota DOMINIK,
dyrektor Ośrodka Adopcyjno-Opiekuńczego
w Rzeszowie

We wszystkich działaniach dotyczących dzieci, podejmowanych przez publiczne lub prywatne instytucje opieki społecznej, sądy, władze administracyjne lub ciała ustawodawcze, sprawą nadrzędną będzie najlepsze zabezpieczenie interesów dziecka.

Art. 3 pkt 1 Konwencji o Prawach Dziecka

ROZMISZCZENIE PRZEMYŚLENIA

70 lat po 1 i 17 września 1939 roku



Edward Słupek

Mam obawę, że już tytuł napawa do pominięcia tego tekstu. Przez wszystkie publikatory przetoczyła się monotematyczna tematyka rocznicowa z okazji 70. rocznicy wybuchu II wojny światowej.

A zwłaszcza relacje i komentarze z uroczystości na Westerplatte z udziałem przedstawicieli kluczowych narodów, sprawców wybuchu wojny: kanclerz obecnych Niemiec **Angeli Merkel** oraz premiera Rosji **Władimira Putina**, uznającego Rosję jako kontynuatorkę byłego ZSRR i wielu innych przedstawicieli państw uczestników II wojny światowej. Uroczystości z udziałem tak wielu głów państw były niewątpliwie uznaniem przez świat polskiej ofiary prawie 6 mln Po-

laków, bądź obywateli narodowości polskiej. Historycy szacują, że śmierć 150 tys. naszych obywateli można przypisać byłemu reżimowi ZSRR, a 5,5 mln reżimowi III Rzeszy Niemieckiej.

Odnoszę wrażenie po wystąpieniach prezydenta Polski, że zbrodnia niemiecka jest w jakiś sposób rozliczona i wybaczona, aczkolwiek pamiętana. W jakiś sposób jest to pokłosie słynnego wystąpienia biskupów polskich w roku 1000-lecia państwa polskiego („Wybaczymy i prosimy o wybaczenie.”). Tutaj, uznając słynny gest na 1000-lecie chrztu Polski, należy uwypuklić wielkość doznanych strat ze strony zaborców, bo tak należy nazwać dokonujących IV rozbiór Polski w 1939 r. Oprócz 5,5 mln zabitych przez Niemców, to także zniszczona stolica, niesamowita grabież majątku i jego zniszczenie w wyniku działań wojennych. Za ten bezmiar zniszczeń i cierpień Polska w wyniku

błędnej polityki wobec Niemiec, czego powodem była NRD, zrzekła się zadośćuczynienia w postaci odszkodowań wojennych. Innych nie stać było na taki głupi gest. Przywołam choćby przykład państwa Izrael, którego obywatele byli najtragiczniejszymi ofiarami wojny, którym groziła eksterminacja całego narodu. Izrael dokonał stosownych rozliczeń z Niemcami. Społeczeństwo pokonanej III Rzeszy w wyniku przegranej wojny też się nacierpiało, ale jako Polacy wiemy o prawie bezkrytycznej akceptacji dla zajęcia Polski przez III Rzeszę.

Niemcy przypominają o opuszczeniu naszych ziem zachodnich w wyniku traktatów oraz obłąkańczej polityki Hitlera; zmuszeni do opuszczenia ziem przed nadciągającą Armią Radziecką. Taki los zwyciężonych i obciążonych – jako naród – wywołaniem najstraszniejszej z wojen. Powiada się, że nie ma odpowiedzialności zbiorowej, narodowej, ▶

▶ ale jeszcze raz przypominam o fenomenie prawie amoku poparcia dla działań Hitlera przed wojną i dla jego chęci panowania nad światem, poczynając od Polski. Wskutek pokornego zachowania pani kanclerz Niemiec, jakoś nie wysuwamy roszczeń historycznych i materialnych. Stwierdzą z wieloma zastrzeżeniami, że Niemcom, jeśli nie podniosą głowy, będą się pokornie zachowywać – wybaczmy. Chociaż nasuwa się konstatacja historyczna, takie ostrzeżenie; gdy w Niemczech zaczynało być źle gospodarczo, zawsze wybuchała wojna w Europie, a Niemcy w konsekwencji zyskiwały.

Odróżnieniem, czytelnej prawie sytuacji wobec Niemiec, jest nasz stosunek do obecnej Rosji. Wielokrotnie niższa proporcja krzywd niż wobec Niemiec. Twierdzą, iż nasza sympatia do narodów Rosji jest większa niż do Niemców, ale rany okazują się nie do zablźnienia. Z obecnej sytuacji żądania

od władz Rosji przyznania się do zbrodni w Katyniu i do wywołania II wojny – ciężko jest wybrnąć. Widoczna obustronna alergja (rządzących) na siebie, niczego dobrego nie zapowiada. Zresztą uważam, iż rządzący tak z jednej i z drugiej strony nie mogą takich spraw załatwiać w ten sposób. Wszyscy bowiem widzą, że – czy to polski prezydent, czy rosyjski premier – sprawę rozliczeń historycznych chcą przekuwać na przypodobanie się własnemu narodowi, bo mają na uwadze przyszłoroczne kampanie wyborcze.

Chciałbym, aby obecni reprezentanci naszych godnych narodów wykazali się myśleniem przyszłościowym, gospodarczym, na bieżąco wpływającym na nasz byt i dobrobyt. Tego chcą chyba obydwie społeczeństwa. Do rozwiązania animozji historycznych marzy mi się powtórzenie milenijnego listu biskupów z 1966 r. Oczywiście, niekoniecznie biskupów, ale może innej siły moralnej, choćby byłych

premierów, których nie można wszak posądzić choćby o wyborczy koniunkturalizm.

Przy okazji rocznicy ukazało się wiele artykułów, które bez pardonu ustosunkowują się do naszych bohaterów czasu II wojny. Przez lata PRL nikomu nie przyszło do głowy oczerniać mjr. Sucharskiego z Westerplatte, oczerniać znaczących oficerów, dowódców armii z kampanii wrześniowej. Obecnie na żadnym z nich nie pozostało nic, z czego przez lata byliśmy dumni: bohaterstwa i poświęcenia za ojczyznę. Czy taka prawda nas wyzwoli, czy podniesie naszą jedność narodową? Jestem tym mocno zszokowany, gdyż jako dziecko znaczących ludzi czasu wojny pamiętam, z jaką ostrożnością uczestnicy wojny wyrażali sądy o kolegach. Boję się oto, do czego może doprowadzić zohydzenie naszej przeszłości.

■ Edward SŁUPEK

KONIEC WAKACJI

Eliminować w trybie pilnym idiotyczne sytuacje

Bogusław Kobisz



Dla większości ludzi w Polsce wakacje każdego roku kończą się w sierpniu lub wrześniu.

Wszyscy „wypocząć” wracają do pracy, dzieci do szkoły i wszystko toczy się jak przed wakacjami, czyli wraca na właściwe tory. Niektórzy są bogatsi o nowe doświadczenia, spostrzeżenia, czasami o nowe kontakty. Jak to się przyjeżdżo mówić – podróż kształca.

Mimo wielu obaw i przestroż od znajomych, wybrałem się samochodem do Grecji – Saloniki, góra Olimp i leżenie w błogiej beczynności na olimpijskiej plaży... Drogo, pełna komercja, charakterystyczny południowo-wschodni bałagan, ale magnes, który mnie tam przyciągnął – to słońce i morze, w drugiej kolejności zabytki jednej z najstarszych kultur. Ale nie o walorach tego kraju będę pisał. Chodzi mi o uregulowania prawne obowiązujące w Unii Europejskiej i ich oddziaływanie na obywatela innego kraju w kraju Unii.

Przed wyjazdem wyczytałem, że policja słowacka zatrzymuje kierowców z Polski i kontroluje apteczki, wiedząc, że w 100 proc. nie zawierają one tych leków, które są wymagane przepisami słowackimi oraz unijnymi. Mandat podobno wysoki, bo nie oddadzą dokumentów i wyklócanie się na nic, a przed kierowcą jeszcze długa droga. Odwiedziłem więc trzy apteki, żeby skompletować wymagane rzeczy – wykaz można znaleźć w Internecie.

Zirytowany wróciłem do domu, bo okazało się, że w żadnej nie znalazłem tej wyma-

gananej. Nawet w połowie te „najbardziej wyposażone” nie zawierały tego, co trzeba, a próba dokupienia też niczego nie dała, bo opaski, gazy, plastry nie w tych rozmiarach. Oczywiście wcześniej sprawdziłem swoją apteczkę, bo auto mam zakupione, gdy byliśmy już w Unii – nawet w 1/3 nie zawierała tego, co wymagają przepisy. Nakupiłem całą siatkę tych dupereli i w drogę, „modląc się”, żeby nie było kontroli.

Zadawałem sobie pytanie, kto jest temu winien, że ja, obywatel europejskiego państwa, państwa będącego członkiem Unii Europejskiej, stresuję się, że nie mogę kupić odpowiedniej apteczki, a nawet takiej skompletować i że mogę zapłacić mandat w razie kontroli w innym państwie też należącym do Unii Europejskiej. Zaczęłem się zastanawiać, czy to wina mojego państwa, Słowaków czy Unii. Przejechałem. Na granicy węgiersko-serbskiej kolejka kilkukilometrowa, na szczęście na pasie powrotnym. Myślałem, że robią ją Serbowie. Tak myślałem do powrotu, bo po dwóch tygodniach w tej kolejce przyszło mi stać i wówczas zorientowałem się, że kolejkę tę powodują celnicy węgierscy. Ot, taki „włoski” strajk. Zaczęłem po godzinie trąbić, dołączyło się do mnie jeszcze kilku „trębaczy”, po chwili na granicy było jedno wycie. Potężna liczba

kierowców dołączyła się do tego solidarnego trąbienia. Węgrzy chyba coś zrozumieli, bo otworzyli dwie dodatkowe „nitki” – na granicy spędziłem trzy pełne godziny.

Ja, obywatel Unii, chcę przejechać przez państwo Unii tylko tranzytem i stoję cztery godziny na granicy? Jeżeli nawet był to strajk „włoski”, to musiał trwać przez co najmniej dwa tygodnie, czyli przez dwa tygodnie jedni obywatele Unii utrudniali innym obywatelom Unii bezpodstawnie, bezprawnie przejazd przez teren swojego kraju, kraju należącego do Unii. Przecież ani ja, ani rząd mojego kraju nie wymusi podwyżek dla węgierskich celników, ani nie zagwarantuje im miejsc pracy, więc dlaczego mi utrudniają życie? Proszę, niech zatrzymują sobie swoich obywateli, bo oni mogą coś w ich sprawie zrobić, lub obywatele z państw nienależących do Unii Europejskiej. Po cholery mi ta cała Unia, jeśli mam w jej ramach stać cztery godziny na granicy i stresować się zawartością apteczki. Niedługo ktoś wymyśli, że pasy bezpieczeństwa za wąskie, zdjęcie w paszporcie za jasne, że na ręce ma być tabliczka z wygrawerowaną grupą krwi, że trzeba przy wjeździe mieć określoną ilość pieniędzy...

Powinny być przepisy unijne i komisja szybkiego reagowania przy Unii, które eliminowałyby w trybie pilnym te idiotyczne sytuacje. Unia powinna zadbać o to, żeby w jej ramach nie cierpieli wskutek działania organów państw Unii obywatele innych państw Unii.

■ Bogusław KOBISZ

BARWY CZASU

O poezji Mirosława Osowskiego

Mirosław Osowski do tej pory był mikojarzony jako prozaik. W tej dziedzinie laureat konkursów i honorowych nagród twórczych. A teraz ukazał się pierwszy tomik Mirosława Osowskiego *Je-*

sień, zawierający wiersze tworzone w latach 1970–2008.

Tytuł zbioru *Jesień* w jakiejś mierze sankcjonuje dojrzałość tego wydawniczego poetyckiego debiutu Mirosława Osowskiego.

Autor liczy sobie 67 lat, wiele różnych zakre-
tów w życiu przeszedł, a jego domeną twórczą
niewątpliwie była i pewnie pozostanie proza.
W *Jesieni* – podobnie jak w prozie – piętno
autobiograficzne jest bardzo wyraźne. Po-
etycki jego wymiar zyskuje jednak znacznie
większą sankcję uniwersalizmu.

Żywioł liryczny nie jest domeną Mi-
rosława Osowskiego. Jeśli tworzy obrazy, to
uniką nadmiernego metaforyzowania świa-
ta, nie ma tu jakichś epifanii, rozbłysków
wyobraźni. Materia owego opisu jest realna,
płaszczyzna odczuć, refleksji zaś z niej ściśle
wynika. Ma to zresztą miejsce także w tych
utworach, w których dominuje żywioł nar-
racyjny, opowiadanie zdarzeń – przy czym
dotyczy ono także postaci znanych ze świata
kultury, literatury, filozofii; Osowski nie jest
skupiony jedynie na sobie. Poezja jego jest
w dużej mierze „sfabularyzowana”, utrzy-
mywana w tonie polemicznym, satyrycznym,
wręcz publicystycznym. Sporo tu rozliczeń
z zakłamanym, przesiąkniętym hipokryzją
światem (często o podłożu ideologicznym),
sarkazmu i ironii w ukazywaniu różnych zja-
wisk. Nie brakuje odwołań do świata literatu-
ry, szeroko pojętej kultury.

Powstałe na przestrzeni wielu lat wier-
sze trafnie pogrupował Mirosław Osowski
w działy tematyczne, które w jakiś sposób za-

kreślają kręgi jego twórczych odwołań, zain-
teresowań, poszukiwań (80 wierszy i 7 cyklów
tematycznych). Tytuł *Jesień* nadaje zbiorowi
swoistą „sankcję dojrzałości” w sposób nader
widoczny. Konstrukcja *Jesieni* jest ciekawa,
można by rzec nawet – kunsztowna. Wszakże
nawet ten pierwszy krótki cykl tytułowy ma
swoją wewnętrzną, przemyślaną strukturę.
Rzekłbym, że w jakiejś mierze „paralelną”
względem prozy twórcy czy prozy w ogóle.
Poszczególne wiersze z tomiku *Jesień* przyno-
szą wiele treści – w sporej mierze jest to po-
ezja zaangażowana, „kreatywna”, która po-
szukuje i zarazem próbuje określić tę prawdę
„wewnętrzną” i „zewnątrzną”.

Tomik kończy cykl *My*, który próbuje
zderzyć osobiste doznania, przeżycia pod-
miotu lirycznego ze zbiorową płaszczyzną
doświadczeń. Bardzo ciekawe jest jednak
zakończenie tego cyklu, jak i całego tomi-
ku. Stanowi je bowiem wiersz *Elegia o sobie
samym*, będący autobiograficzną wędrówką
przez życie, areny ideowych doświadczeń
podmiotu lirycznego, zakończoną swego
rodzaju samooceną, autoironicznym wejrze-
niem w siebie, profetyczną konkluzją: „My-
ślisz, że naprawisz świat./ Ogarnia cię wielki
sen./ Wallenrodem jesteś!/ I ty w to wierzysz./
Dopóty nie obudzisz się/ przeklęty”. Mamy
tu więc powrót do osobistej płaszczyzny do-

świadczeń – w dodatku z bardzo wyraźnym
odwołaniem do formy nakreślonej w tradycji
literackiej: przez Klemensa Janickiego w ele-
gii *O sobie samym do potomności*.

Być może podmiot liryczny wierszy,
a za jego pośrednictwem sam twórca, docho-
dzi do wniosku, że w gruncie rzeczy tylko
taka perspektywa spojrzenia jest nam dana,
ona jest punktem wyjścia do wszystkiego. Po-
przez tę *Elegię...* poeta zatem wraca do punktu
wyjścia, zamyka ów poetycki krąg naznaczo-
ny przez wiersze z cyklu *Jesień*. Krąg, który
wciąż się „kręci” i który powróci – bowiem
poeta przygotowuje kolejny tomik, będący
swego rodzaju kontynuacją tego pierwszego,
na co wskazuje także tytuł *Jesień 2*.

■ Ryszard MŚCISZ



Mirosław Osowski,
Jesień, wyd.
rzeszowskiego
oddziału Związku
Literatów Polskich,
Stalowa Wola 2009.

MARZENIA

Nowa książka dla dzieci Alicji Ungeheuer-Gołąb

W czerwcu br. nakładem krakowskiego Wydawnictwa
Skrzat ukazała się debiutancka książka dla dzieci au-
torstwa Alicji Ungeheuer-Gołąb pt. *O Taju, Jasiu i Rowerku*.

Autorka znana jest rzeszowskim czytelnikom głównie z tomi-
ków wierszy lirycznych dla dorosłych (*Dotknięcia*, Towarzystwo S.
Piętaka, Rzeszów 2001; *Kęsy życia*, Instytut Książki i Marketingu,
Rzeszów, 2004), ale dzieci mogą pamiętać jej wiersze i utwory pro-
zatorskie z wydawanego w latach 1999 – 2003 czasopisma dla dzieci
pt. *Kapitan Muzyczka*. Poza twórczością liryczną dla dorosłych pisze
bowiem wiersze liryczne, opowiadania o treści fantastycznej i teksty
piosenek dla dzieci oraz teksty piosenek o te-
matyce żeglarskiej dla zespołu szantowego
Klang, z którym wydała kasetę i dwie płyty
kompaktowe oraz zdobyła kilka nagród za
teksty piosenek. Obecnie pracuje jako ad-
iunkt w Instytucie Pedagogiki Uniwersytetu
Rzeszowskiego. W dorobku posiada książki
oraz szereg artykułów dotyczących literatury
dziecięcej i jej odbioru, pracy z tekstem lite-
rackim dla dzieci, wychowania przez sztukę.

Bajka *O Taju, Jasiu i Rowerku* jest adre-
sowana do pięcio-, sześciolatków, ale chętnie
sięgną po nią także uczniowie klas I–III. To ciepła, napisana jasnym
językiem opowieść o rodzinnej miłości, problemach z alergią i dzie-
cięcych marzeniach. Tekst, choć zawiera wątek sensacyjny i elementy
fantastyczne, pozbawiony jest cech przemocy czy agresji, tak częstych
we współczesnej literaturze dziecięcej. Nadaje się bardzo dobrze na
jesienne popołudnia. Wydawnictwo zadbało o ładną szatę edytorską
i twardą oprawę, a co najważniejsze dużą, przejrzystą czcionkę, co
może zachęcić babcie i dziadków do głośnego czytania wnukom.

Książka znalazła się wśród pozycji nominowanych przez Portal
Księgarski jako „Książka na wakacje 2009” w kategorii „Literatura
młodego czytelnika”.

■ Ryszard ZATORSKI



OPOWIEDZ MI BAJKĘ

Zaczarowany świat szczęścia Niny Opic

Opowiedz mi bajkę
o szczęśliwym domku,
o ludziach ze słońcem w sercu,
o podanych w ciszy dłoniach,
o spojrzeniach bez cienia gniewu.
Opowiedz mi bajkę,
tylko nie mów,
że to namalowany na obrazku
nieznany domek bez adresu ...



Pisarka dla dzieci i poetka tym
wierszem zachęca do lektu-
ry. W niedawno wydanej książeczce dla
dzieci *Bajeczki do poduszeczki (nad brzegiem Wisłoka)* Nina Opic
swymi utworami prowadzi nas po Rzeszowie i regionie w baśniowy
zaczarowany świat szczęścia. Z przygodami Wróżki Fabiola i Gabry-
si zapoznali się już mali czytelnicy naszego dodatku dla dzieci pt.
„Pluszak”. W nowej książeczce spotkają kolejnych bohaterów, m.in.:
kotkę Psotkę, królika Kłapcia, kózkę Zuzkę, gwiazdkę I-ko i wiele
innych postaci. Bajkową wędrówkę w książeczce zilustrowały dzieci:
Natalka Iwińska (lat 12) i jej braciszek Damianek Iwiński (lat 6).

Nina Opic jest psychoterapeutką, czyli zawodowo pomaga lu-
dziom zagubionym życiowo. W wolnych chwilach uwielbia wędrówki
z plecakiem i dobrą muzyką. Pisze od dziecka. Nic dziwnego, wszak
niemiecki poeta Martin Opitz zapoczątkował w prostej linii ród jej
ojca, zaś rodzina jej matki skoliigacona była z Władysławem Bełzą,
autorem *Katechizmu dziecka polskiego*.

Już w szkole podstawowej wiersze Niny Opic drukował „Na
przełaj”, „Świat Młodych” i „Płomyczek”. Podczas studiów zamiesz-
czała felietony w „Prometeju” i „Politechniku”, a potem także w „Gło-
sie Nauczycielskim”, „Nowinach Rzeszowskich” i „Podkarpaciu”. Jest
współautorką książki *Rzeszowanie o sobie i o swoim mieście*, wyda-
nej przez Towarzystwo Naukowe w Rzeszowie, oraz współautorką
książki *Ojciec Święty i ja* (o Janie Pawle II), wydanej przez Wydaw-

▼ nictwo Archidiecezji Warszawskiej. W 2005 roku zdobyła wyróżnienie w ogólnopolskim konkursie na najpiękniejszą bajkę (*Opowieść biedronki Balbiny*), w 2006 r. – wyróżnienie w konkursie literackim pozautorskim „Jeden utwór o Rzeszowie” (*A Wisłok sobie płynie*). Od 2005 r. publikuje swoje opowiadania dla dzieci w prasie lokalnej („Nowiny”, „Super Nowości”) oraz w prasie ogólnopolskiej („Przedszkolak”, „Mamo to ja”).

Jej wiersze z tomików *Wiersze o Rzeszowie*, *Drogowskazy*, *Jest słowo*, *Bliźniemu swemu* były tłumaczone na języki: ukraiński, rosyjski, białoruski, rumuński przez studentów zagranicznych Uniwersytetu Rzeszowskiego.

Pisze też felietony do prasy z zakresu psychoterapii i poradnictwa rodzinnego. Współpracuje z lokalnymi mediami, w Kablowej Telewizji Rzeszowskiej Teres prowadzi swój własny program autorski „Pogaduchy”.

■ Piotr BIERNACKI

METAFORYCZNY REJS

Książka Jadwigi Kupiszewskiej, Doroty Kwoki i Adama Jańca



Jestem Rzeką to tytuł prowokujący. Rzeka to żywioł. Rzeka to uspokojenie. Rzeka będąca mielizną, którą z odwagą mogą przekraczać zaszyte lękiem ludzkie stopy. Rzeka to chaos, który pochłania sobie tylko znanymi tajemnicami wirów, prostotę piękna. Wreszcie rzeka to tajemnica, pełna koloru, zapachu, delikatnych muśnięć dłoni zanurzonych w południowym skwarze i mroków stworzonych enigmatycznymi rykoszetami księżycy. Więc człowiek... Zaraz, zaraz. Tak. Przecież człowiek to również zapach, kolor, tajemnica, prostota piękna, chaos, uspokojenie, żywioł. Tym samym tytuł tego poetyckiego konterfektu jest piękną paralełą między losem człowieka głęboko wpisanego w głębie desygmatów natury.

Autorami tej wędrówki w młodość, dorosłość, w egzaltację pierwszych miłości, w lży zrodzone z pamięci imion, wiary i fal namiętności odbijających się od nieuregulowanych brzegów ludzkiego życia są dwie kobiety, które w wędrówce w przeszłość stałową pamięć rozpisują na tafli rzeki dzieciństwa najsubtelniejsze szkice odbijające się w upływającym czasie, czasie Wisłoka, oraz mężczyzna, który terażniejszość nurtu tej rzeki zapamiętuje migawką aparatu fotograficznego.

Jadwiga Kupiszewska, prozautorka, poetka, pamiętnikarka, malarka, grafik wraca, zdjawszy uprzednio ubłocone buty współczesności, w okres arkadyjskiego dzieciństwa, szkoły, ogrodu, w którym na owocowych

NA ŚCIEŻKACH BAŚNI

Niebanalny utwór Lidii Miś



Zofia Brzuchowska

Zbiór baśni *Serce Lasu* (2009), napisanych przez **Lidię Miś**, nawiązuje do jej udanego i nagrodzonego debiutu, jakim stała się książka dla dzieci *Odwiedzając czarownicę* (2004). Autorka podąża w kierunku, który zapewnił sukces pierwszej baśni – chodzi o niekonwencjonalne, twórcze wykorzystanie tradycji obecnej w dziecięcej lekturze. Czarownice z jej baśni-snu są istotami nie tyle groźnymi, co nieszczęśliwymi, a największą „czarodziejką” okazuje się bohaterka dziecięca Asia, która, tak jak w powieściach Makuszyńskiego, wnosi w świat dorosłych odradzającą zdolność współczucia i miłości. Pewna rehabilitacja czarownicy może nawet nasuwać skojarzenia ze stanowiskiem antropologii, zwłaszcza feministycznej, która przedstawia płonące na stosach kobiety jako ówczesne ofiary ludobójstwa. Jest to skojarzenie dla dorosłych, zaś dla dzieci pozostaje próba obalenia fałszywego stereotypu.

Serce lasu, podobnie jak debiut, rozwija naczelny motyw cudowności, której źródło bije w świecie książek. O ile jedna baśń o czarownicach jest utworem jednorodnym, opartym na konsekwentnie rozwiniętej koncepcji, o tyle *Serce lasu* składa się z kilku części powiązanych wrażliwością autorki na dziecięcy głód fantastyki i przygody. Prawdziwa baśń, jak wiadomo, dzieje się „dawno, dawno temu”, toteż poszczególne części no-



szą miano książek: *Księga Skrzatów*, *Elfów*, *Trolli*, *Nimf*, *Smoków* oraz *Lasu*. Dominuje zatem świat wyobraźni i postacie fantastyczne, przy czym klasyczne wątki bywają odczytywane na nowo i nieraz bardzo przekornie.

Trzeba zauważyć, że baśnie Lidii Miś, jak przystało na baśnie literackie, rządzą się nieco innymi prawami niż baśnie ludowe. Charakterystyczne, szczęśliwe zakończenie przyjmuje w baśni formę bardziej okrojona, czy wysublimowaną, co w zestawieniu z bajką magiczną przynosi niekiedy dziecku pewne rozczarowanie, ale też pobudza do myślenia. Pisarkę inspiruje również mitologia – zwłaszcza skandynawska.

Postacie skrzatów, trolli, nimf, poprzez silną antropomorfizację zawierają sporą dozę wiedzy o ludzkiej psychice i moralności. Autorka *Serca lasu* pisze swoje baśnie z porywającą dynamiką i humorem, nie stroniąc od jego odmiany sowizdrzalskiej. Opanowała świetnie sztukę żywego i dowcipnego dialogu. Posiada duże wyczucie żywiołu mowy potocznej. Tym bardziej rysują się tu i ówdzie potknięcia, które wydawca mógł łatwo skorygować. Na przykład w baśni Elalia z *Księgi Elfów*, królowna, walcząc ze zbójcami chwytła w dłonie „kłodę drewna” i kładzie „dwóch pierwszych na łopatki”. Z ilustracji wynika, że nie jest to żadna kłoda, nawet nie kłonica, tylko jakiś solidniejszy drąg. Gdzie indziej czytamy, że współczesny człowiek „zgiął się pośród żądźmi” (*Serce lasu*). Chyba pośród żądź, albo pomiędzy żądźmi?

Ale oczywiście te uwagi nie mogą przesłonić wrażenia, że autorka napisała niebanalny, wartościowy utwór, wart polecenia zarówno bibliotekarzom, jak i rodzicom, jeśli zechcą zapewnić dzieciom radość z ciekawej lektury.

■ Dr Zofia BRZUCHOWSKA
Uniwersytet Rzeszowski

gałęziach rodziły się najsoczystsze uczucia. Te wszystkie przestrzenie zatopione są pod powierzchnią słowa, raz będącego nazwą własną rzeki, raz to metaforą życia, do którego już, parafrazując filozofa, drugi raz nie można wejść.

Peregrynacje w świat z wczoraj, w którym nurt życia wyplukiwał egzaltowane zachwyty, najsłabsze westchnienia i najbardziej słone w swojej prawdzie lży smutku odnajdujemy, płynąc kryjąc słowa poetyckiego (zapisanego kursywą) **Doroty Kwoki**, również poetki, malarki, recytatorki. Płyniemy z nią wiosennym rozkwitem piękna, latem spokoju i jesiennych nawałnic chłodu. Z wiarą podglądamy powierzchnie rzeki, która już nigdy swoją zaborczością i zachłannością nie polknie rozzielenionych życiem brzegów.

Bardzo czytelnie koresponduje z tymi refleksjami migawka aparatu **Adama Jańca**. Na co dzień polonisty, fotografika, anima-

tora kultury. Od zieleni do szarości, od najczystszej tafli, po zdeptany szuwarowym i betonowym czasem brzeg Wisłoka. Janiec stworzył ciekawą kompozycję fabularną. To wędrówanie rozpoczynamy od porannych mgieł, które z czasem ustępują rozbudzonemu słońcu zażywającemu kąpeli w tafli Wisłoka. Ten z kolei zezwała na ożywcze przemnywanie soczystej zieleni wiosny, by w finale tej wędrówki kołysać na powrót zmierzchłym spokojem.

Z zachłannością przepłynąłem wpływ tę metaforyczną rzekę wyobraźni z głębokim przekonaniem, że moje współczesne ubranie nasiąknie nostalgiami pamięci światów z wczoraj. Odważnie dłonią przygarniałem każdy plusk słowa, by dopłynąwszy na drugi brzeg, poczuć odświeżoną pamięć również siebie samego. Polecam ten metaforyczny rejs.

■ Stach OŻÓG

OPOWIEŚĆ O RZECE ZUZANNY

Jesteśmy skazani na odnalezienie skarbu



Piotr Rędziniak

Wystawa malarstwa, którą zaproponowała w Galerii Małej BWA Zuzanna Katarzyna Kud, to zestaw kilkunastu obrazów układających się w swoistą historię. Można ją oglądać od 15 września.

Wiodącym motywem obrazów Zuzanny Kud jest pejzaż. Krajobraz zanotowany w zadziwiającej może niektórych sposób. Rzeczywiście szybko, lakonicznie – jak to z lotu ptaka – ogarnięty prostymi podziałami na plany; plamy grup drzew, łąk, zaznaczenie jakiegoś szczególnego, strategicznego miejsca. Jest to pejzaż, który artystka kadruje metodą „kartograficzną”.

Odbieram to jako świadomy zabieg – tworzenie swoistego rodzaju map subiektywnego zachwytu autorki nad odbieranymi (oglądanymi) przez nią konkretnymi widokami. To zapewne one są tymi skarbami zadanymi nam przez naturę, by je brać garściami.

Piękno harmonii, klejnot poszczególnego zakątka, albo błysk żdźbła trawy ukrytej i dobrze zaszyfrowanej na jednej z tych map. Z pozoru podobne do siebie mogą zmylić widza. Są, w moim odczuciu, na wzór japońskiej manghi, rodzajem komiksu. Dziś takie malarstwo (najczęściej

kojarzone z nowym mocno zsyntetyzowanym fotorealizmem) może nieść ze sobą pejoratywny odbiór. W obrazach Zuzanny – jak już wspomniałem – jest celowym zabiegiem, który być może tłumaczy również jej literackie zainteresowania.



Zuzanna Katarzyna Kud – „Polip-tyk-temat-rzeka” – akryl-polimery

Wystawa jest opowieścią o rzece, która wiedzie nas po konturach, równoleżnikach i poziomice urody małego fragmentu ogromnej sfery, na której żyjemy. Błękitna wstęga swoimi wzorami, meandrami, pojawiając się to na moment znikając nam z oczu, to znów stając się, kompozycyjną dominantą całego obrazu, wiedzie nas po mapie, dzięki której jesteśmy skazani na odnalezienie owego skarbu. W czasach kultury komiksu i komunikowania się za pomocą pisma obrazkowego – skarbu, o którym wielu artystów śpiewa, pisze i maluje. Historia o rzece Zuzanny K. Kud jest być może takim komiksem, dla mnie czymś więcej – „powieścią rzeką” o skarbie, którego częścią jesteśmy my sami. Jeśli tylko otwartymi oczami, umysłem i sercem potrafimy pochylić czoła nad żdźbłem trawy – jak z lotu ptaka – skarb ten zobaczyć możemy niemal wszędzie wokół siebie. I z taką świadomością zobaczymy, że my sami jesteśmy jego największą ozdobą. Obrazy Zuzanny są znaczącym przyczynkiem do jej pogłębiania.

■ PIOTR RĘDZINIAK



For. Mieczysław A. Łop

ZUZANNA KATARZYNA KUD

Malarka, poetka, kilkanaście lat poświęciła złotnictwu, projektując i wykonując unikatową biżuterię artystyczną. Obecnie uprawia głównie malarstwo sztalugowe, wyjątkowo tworzy rysunki do poezji swojej (*Mandragora*, *Gladiator*) oraz przyjaciół (m.in. Grzegorza Zielińskiego *Pan Egiryk* i Adama Decowskiego *Notatki z Sieniawy*). Ma w dorobku kilkanaście wystaw indywidualnych w Polsce i za granicą (Niemcy, Francja, Dania). Uczestniczka zbiorowych wystaw okręgowych, związkowych, ogólnopolskich, międzynarodowych.

Pracownik Biura Wystaw Artystycznych w Rzeszowie, prowadzi Galerię Sprzedaży Dzieł Sztuki Współczesnej. Urodziła się i mieszka w Rzeszowie, ukończyła Państwowe Liceum Sztuk Plastycznych w Rzeszowie, studiowała filologię polską na Uniwersytecie Rzeszowskim i UMCS w Lublinie. Członek Związku Polskich Artystów Malarzy i Grafików (jest sekretarzem zarządu okręgu).

Już dawno zaginęłam

*Już dawno zaginęłam
widziano mnie ostatnio
na obrazie Ireny
płynęłam łódką w białej sukience
machając ręką na przekór wszystkiemu
później
uchwycił nie na chwilę
Edgar Allan Poe
jak przemykałam chrobocząc korytarzem
ale znowu wróciłam
połknięta przez szklaną rybkę Piotra
posiedziałam przy śniadaniu na trawie
i znów się zgubiłam.*

Rozmowa z Paryżem

*Mówię że czekam na ciebie
i pytam jak tam
a ty mówisz o straganach cytryn
occie balsamicznym
suszonym tamaryndowcu
i amatorach kwaśnych jabłek*

*pytam co teraz
a ty mówisz o Sacre Coeur
że utonął w deszczu
woda sięga po gotyckie wieżycy
i chmury są podobne do żydowskich chałek*

*a co u ciebie pytam
a ty szepczesz że w łóżku czeka ból
w fotelu pustka
w szafie chaos
w łódźce nicność*

*więc ja mówię żeby może
te chałki w plasterki
potrzeć skórka cytryny
i tak przygrzać na patelni*

*a ty czemu nie
i że nowe okienne słońce
jak melon wyłowilo Sacre Coeur
z Tamizy deszczu.*

Za zamkniętymi drzwiami

*Człowiek wraca z dalekiej podróży
i zamyka drzwi
i utrwała wspomnienia
w ciemni domostwa
wysświetla na białych karteczkach
twarzy zdań gestów
tamto
czarno-białą nieudolnością przeblysków
pamięci*

*a ty
w przeblysku pamięci zatrzasnęłaś tamto
zamykając czarno-białe domostwo
ciemni twarzą zdań gestów
utrwaliłaś tylko białe kartki
dla nowej dalekiej podróży
– człowiek wraca.*

Podobno w Warszawie mgła

*podobno w Warszawie mgła
na parkingu kłopoty z miejscem
jutro jesień deszcze
i nowe cła
dojdą jeszcze
jakiś kontrakt dziś spotkanie z prezentacją
potem kanapka na kanapie
w oknie nocnym księżyc w lisiej czapie
chłód wilgoć
gorączka dreszcze*

*podobno w Warszawie mgła
pewnie gesta bo cię w niej nie widzę
może jestem tylko obcym widzem
ale jestem
i dojdę jeszcze przyczyny
czemu tylko kontrakt z prezentacją
potem obca kanapka na zimnej kanapie
czemu tylko w oknie
i księżyc a nie babka w lisiej czapie
czemu chłodna wilgoć gorączkowe dreszcze*

*i podobno dochodzi jeszcze mgła
i w tej mgle ty jedziesz
osobno.*

27.09.2007 r.

WYZWANIA NA JUBILEUSZ

Koncerty filharmoniczne w Instytucie UR i w kościołach

Z ogromną radością witam Państwa u progu nowego sezonu artystycznego 2009/2010. Będzie to sezon szczególny i to z kilku powodów.

Po pierwsze – przed nami wielkie wyzwanie: przeprowadzenia kapitalnego remontu budynku filharmonii przy ul. Chopina. Nie zawieszamy jednak swojej działalności, ale korzystając z gościnności Uniwersytetu Rzeszowskiego, organizujemy koncerty w sali Instytutu Muzyki UR przy ul. Dąbrowskiego 83. Kilka koncertów odbędzie się w rzeszowskich kościołach: oo. Bernardynów, saletynów i w rzeszowskiej katedrze. Orkiestra symfoniczna będzie też występować m.in. w: Mielcu, Tarnowie, Sędziszowie Małopolskim, a także za granicą: w Miszkolcu na Węgrzech i w hiszpańskim Toledo.

Po drugie – właśnie w tym sezonie obchodzimy 55-lecie działalności Filharmonii im. Artura Malawskiego w Rzeszowie, dlatego proponowane przez nas wieczory koncertowe będą mieć szczególny, jubileuszowy charakter. Wystąpią m.in.: **Olga Pasiecznik**, **Adam Zduńkowski**, **Konstanty Andrzej Kulka**, **Ewa Czermak**. Słuchać będziemy dzieł znanych twórców, jak Jan Sebastian Bach czy Ludwig van Beethoven oraz rzadziej wykonywanych kompozycji np. Tōru Takemitsu, Feliksa Janiewicza, Józefa K. Elsnera, Anny Zawadzkiej-Gołosz.



Fot. Józef Gajda

Marta Wierzbieniec

W najbliższym sezonie zabrzmie zarówno muzyka symfoniczna, operowa, filmowa, kameralna, jak i jazz, a w karnawale zaprosimy Państwa w muzyczną podróż po Europie, także w rytmach muzyki hiszpańskiej. Każdemu z koncertów przypisaliliśmy motto (fragment wypowiedzi znanego filozofa, pisarza, poety czy artysty), mając nadzieję, że słowo, muzyka i tworzące się w czasie koncertu emocje poruszą wyobraźnię, przenosząc nas

w obszary, gdzie na próżno szukać mędrca, szkiełka i oka.

Mamy nadzieję, że zarówno programy koncertów, jak i wykonawcy zagwarantują Państwu wiele pozytywnych wrażeń i zrekompensują wszelkie niedogodności związane ze zmianą miejsca koncertów.

W ubiegłym sezonie prosiliśmy Państwa o udział w tworzeniu programu sezonu poprzez zgłaszanie do „skrzynki życzeń i uwag publiczności” swoich propozycji repertuarowych. Z kilku pomysłów skorzystaliśmy, inne zrealizujemy w przyszłym sezonie artystycznym. Serdecznie dziękujemy za tę współpracę, którą pragniemy kontynuować. Nie zapominamy też o najmłodszej publiczności. W najbliższym sezonie artystycznym odbędzie się kolejny cykl koncertów szkolnych dla „Młodych Miłośników Muzyki” (MMM). Będzie też kontynuacja organizowanych od szeregu lat audycji w szkołach, a wśród nich znajdzie się np. „Akademia jazzu dla najmłodszych”.

Jestem przekonana, że główna bohaterka naszych spotkań – MUZYKA, która nie tylko łagodzi obyczaje, ale także je kształtuje, sprawi, że będziemy szczęśliwsi, czego z całego serca Państwu życzę w imieniu Orkiestry Symfonicznej i pracowników Filharmonii im. Artura Malawskiego w Rzeszowie.

■ Prof. Marta WIERZBIENIEC,
dyrektor naczelna Filharmonii Rzeszowskiej

SZTUKA SAKRALNA

W muzycznych przestrzeniach rzeszowskich świątyń



Andrzej Szypuła

Rzeszowski festiwal muzyczny („Wieczory Muzyki Organowej i Kameralnej w Katedrze i Kościołach Rzeszowa”) w 2009 roku wszedł w wiek dorosły. To już osiemnaście lat tych niezwykłych spotkań z muzyką sakralną najwyższej próby w znakomitych wykonaniach, odbywających się w nastrojowych modlitewnych i – jak się okazuje – także muzycznych przestrzeniach rzeszowskich świątyń.

Dojrzałość tego festiwalu zaznacza się w przemyślanej koncepcji organizacyjnej, ideowej, artystycznej i promocyjnej. Mamy więc wielorakość form muzycznych – od solowych i kameralnych, do chóralnych i orkiestrowych, z królem instrumentów, organami, w roli głównej, świetnych wykonawców i wysmakowaną publiczność, która coraz liczniej towarzyszy festiwalowym koncertom.

Wszystko to dostosowane do marki, jakości, stanu technicznego organów w poszczególnych świątyniach Rzeszowa, ich akustyki, no i życzliwości gospodarzy. Tak tworzy się niepowtarzalna atmosfera tych pełnych nastrojów i wzruszeń spotkań inspirowanych muzycznymi dziełami wielkich mistrzów różnych epok. To jakby na przekór otaczającej nas wokół szmiry i tandety, epatujących choćby z pseudoartystycznych „produkcji” mediów, zwłaszcza różnych telewizyjnych stacji czy pseudokulturalnych imprez masowych, schlebających najniższym gustom otepiałej publiczności.

Pełni więc rzeszowski festiwal nie tylko rolę artystycznego mecenasa i propagatora wielkiej sztuki, ale także uczy i wychowuje wrażliwą publiczność, wśród której widać coraz więcej młodzieży. Wszak Rzeszów jest miastem studenckim po trochu i nie jest obojętne, kogo kształci i wychowuje uniwersytet czy politechnika. A więc, czy przyszli inżynierowie albo prawnicy będą ludźmi wrażliwymi na sztukę i drugiego człowieka, czy też



Z koncertu festiwalowego w katedrze rzeszowskiej. Od lewej: dyrektor festiwalu Marek Stefański, Ryszard i Robert Cieślowie, znakomici śpiewacy pochodzący z Rzeszowa.

Robert Cieśla (z lewej) i Andrzej Szypuła



automatami wykonującymi zaprogramowane czynności i działania, bez tej humanistycznej wizji i perspektywy, która określa sens ludzkiego istnienia i dążenia do spójnej, duchowej i fizycznej, dojrzałości i doskonałości.

Ad maiorem Dei gloriam – Na większą Bożą chwałę – ten incipit J. S. Bacha wyznacza kierunek rozwoju rzeszowskiego festiwalu. Bez tego chrześcijańskiego odniesienia, będącego symbolem wielowiekowego zakorzeniania nauki, filozofii, kultury w katolickiej Europie, nie sposób zrozumieć nam – już przecież, czy zawsze Europejczykom – współczesnego świata. Kultura, a więc i muzyka, mocą swych najgodniejszych przedstawicieli, te myśli wyraża i inspiruje w wyobraźni wrażliwych słuchaczy.

Wielką więc chwałę za rzeszowski festiwal upartemu **Markowi Stefańskiemu**, od początku dyrektorowi artystycznemu festiwalu, jak i ks. infułatowi **Stanisławowi Macowi**, gospodarzowi katedry rzeszowskiej, który z determinacją nieustannie zaprasza wiernych na festiwalowe koncerty, powtarzając: „Naprawdę warto przyjść na koncert!”

Tegoroczny osiemnasty festiwal rzeszowski to siedem koncertów w siedem niedzielnych wieczorów czerwca, lipca i sierpnia w muzycznych przestrzeniach pięciu świątyń: katedry rzeszowskiej, kościoła Farnego, Chrystusa Króla, Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny w Rzeszowie-Zalesiu i po raz pierwszy św. Józefa na Staromieściu.

A finał w katedrze rzeszowskiej w niedzielę 22 sierpnia był prawdziwie imponujący! Wystąpiło czterech wokalistów, ojców i księży, świetnie muzycznie przygotowanych, z zespołu **Servi Domini Cantores** (czyli Śpiewający Słudzy Pana) z różnych ośrodków w Polsce. Tworzą ten niecodzienny zespół: ks. **Zdzisław Madej** – tenor, o. **Rafał Kobylński**, o. **Tomasz Jarosz** i ks. **Robert Kaczorowski** – barytony, a wszystko z wdzięcznym towarzyszeniem **Agnieszki Radwan-Stefańskiej** – organy, która z powodzeniem wystąpiła tak-

że jako solistka organistka. Całość w programie muzyki religijnej od XVII do XX wieku.

Kreślę te kilka słów refleksji z tegoroczego rzeszowskiego festiwalu muzycznego w nadziei, że trwać on będzie dalej i pełnić nadal swoją misję, nie waham się napisać – ewangelizacyjną, estetyczno-wychowawczą, kulturotwórczą, zmierzającą do ukazywania ciągle i na nowo nieśmiertelnego piękna ludzkiego ducha, natchnionego duchem Bożym, uosobionego w głębokich dziełach muzycznych wielkich mistrzów, z wiarą w sens tej niezwykle modlitwy, która na dźwiękach pieśni, organów i instrumentów unosi nasze serca i dusze wprost do nieba, do stóp Najwyższego Pana.

■ Andrzej SZYPUŁA,
wiceprezes Rzeszowskiego Towarzystwa Muzycznego

CHOPIN I CO DALEJ? Czy kultura jest w kryzysie, czy kryzys w kulturze?

Taki tytuł nosi jedno z seminariów towarzyszących Kongresowi Kultury Polskiej, który odbędzie się w dniach 23–25 września br. w Krakowie. Będzie więc pytanie o stan i przyszłość muzyki polskiej, tej najbardziej profesjonalnej, ale i tej wszechobecnej w życiu nas wszystkich w różnych formach, kształtach, wymiarach – od sali koncertowej, po głośnik radia czy telewizora.

Czy kultura jest w kryzysie, czy kryzys w kulturze? Oto jedno z pytań przedkongresowych, na które usiłują odpowiedzieć znawcy różnych dziedzin życia społecznego. Niewątpliwie trudno oddzielić sprawę kultury od życia codziennego. W minionym 20-leciu transformacji ustrojowej zaszyły zmiany ogromne. Świat uległ totalnej globalizacji (choćby poprzez Internet), weszliśmy do Unii Europejskiej, poruszamy się po świecie coraz

szybciej i dalej. Czy kultura i nasze w tym kierunku działania idą z duchem czasu?

Zajrzałem do przesłania do Kongresu Kultury Polskiej z grudnia 2002 roku, a więc sprzed siedmiu lat. Zastanawia mnie ton tego przesłania; niestety, nadal ciągle aktualny i jakby jeszcze bardziej dramatyczny niż wtedy, sprzed siedmiu laty. Oto fragment tego przesłania: Zagrożeniu i rozmyciu ulega nie tylko tradycyjny system wartości, lecz struktura wartości w ogóle jako osnowa i tkanina kultury. Świat wartości uległ dewastacji i zniekształceniu w ciągu całego półwiecza podwójnego totalitaryzmu w latach 1939–1989, a obecnie nie został odbudowany i wyzyskany do przywrócenia ładów aksjomatycznego w życiu zbiorowym, komunikacji publicznej, systemie oświaty i życiu artystycznym.”

Jakże aktualne to słowa! Przykładów z życia praktycznego mamy aż nadto! Sądzę

więc, iż problem kultury leży nie w niej samej, lecz w jej otoczeniu, w naszym życiu gospodarczym, politycznym, medialnym, w tym, czy umiemy i chcemy dostrzec wartości naszego życia, jak to pisał ks. Pasierb „w perspektywie kultury”, czy też służyć będziemy li tylko brzęczącej mamonie i konsumpcji, co zresztą wcześniej czy później prowadzi do frustracji i negacji, czyli donikąd.

Jest więc pytanie o kulturę pytaniem o sens i urodę życia, piękno drugiego człowieka, otaczającego nas świata, o humanistyczną wizję świata, tak mocno wypaczoną w minionym już wieku XX. Niech w tych rozważaniach nie braknie zamyśleń nad głębią sztuki, w tym muzyki, która za pomocą dźwięków i słowa przenosi nas w świat nieprzemijających wartości znanych już od Platona – Dobra, Piękna i Prawdy. W tych zamyśleniach towarzyszyć nam może głęboka i ponadczasowa muzyka wielkiego Chopina, polskiego kompozytora, którego 200. rocznicę urodzin obchodzić będziemy już w niedalekim 2010 roku.

■ Andrzej SZYPUŁA

FESTIWAL ŚPIEWU, TAŃCA I MUZYKI Na scenach przed ratuszem i w WDK



**Małgorzata
Hołowińska**

Lato niestety mija, a więc oczekiwany czas wypoczynku, słońca i szeroko rozumianego oddechu. Dla Wojewódzkiego Domu Kultury lato jest tylko częścią roku wypełnionego realizacją rozmaitych imprez kulturalnych, pomysłów jako rozrywka i często artystyczna

edukacja dla mieszkańców miasta, Podkarpacia i gości naszego regionu.

Na estradzie rzeszowskiego Rynku od 21 czerwca do 2 sierpnia widzowie, którzy przyszli tu w konkretnym celu, jak i ci przypadkowi, mogli odkrywać Rzeszów i Podkarpacie poprzez koncerty prezentujące popisy artystyczne grup działających w ośrodkach kultury woj. podkarpackiego i w rzeszowskim WDK.

W imprezie inauguracyjnej wielokulturowy festiwal GALICJA' 2009, wystąpił Dziecięcy

Zespół Artystyczny **Uśmiech** Wojewódzkiego Domu Kultury i Zespołu Placówek Oświatowo-Wychowawczych w Rzeszowie. Dzieciaki i ich choreografka **Aneta Markiewicz** w ten sposób podsumowali kolejny rok swojej pracy ku radości ich samych, widzów i zawsze obecnych tłumnie rodziców. Sympatykom tego zespołu, który ma swoje 33-letnie tradycje m. in. w harcerstwie i WDK, należy się informacja, że od nowego roku szkolnego **Uśmiech** pracować będzie pod opieką WDK i Młodzieżowego Domu Kultury w Rzeszowie.

Barwny pokaz tańców, przyśpiewek, melodii ludowych i kostiumów mogliśmy oglądać w wykonaniu Zespołu Pieśni i Tańca **Rochy**, liczącego już 19 lat, z **Miejsko-Gminnego Ośrodka Kultury w Sędziszowie Młp**. Z przyjemnością dla odbiorców, a co było widoczne także wykonawców, zaprezentowało swoje grupy artystyczne **Samorządowe Centrum Kultury w Mielcu** – Grupę Tańca **Beznazwy**, Grupę Teatralną **Antrakt**, Kwintet Akordeonowy Państwowej Szkoły Muzycznej, Zespół Tańca Nowoczesnego **Flamingi i Big Band**, grający na doskonałym poziomie muzykę od jazzu po swing. Należy dodać, że w tym dniu aura nie była łaskawa i cały koncert miał miejsce w sali widowiskowej WDK – w warunkach zgoła innych od plenerowych, ale właściwych temu miejscu, na które składała się m.in. jak zwykle świetna atmosfera.

Podtrzymując tę różnorodność repertuarową, koncert w dniu 28 czerwca był wprawdzie prezentacją jednej placówki – **Miejsko-Gminnego Ośrodka Kultury w Głogowie Małopolskiego** – ale zespoły pracujące pod opieką tego ośrodka pokazały szeroki wachlarz swoich umiejętności. W programie wystąpiły: Kapela Ludowa **Głogowianie**, Zespół Pieśni i Tańca **Hanka**, Dziecięcy Zespół Wokalny, Gminna Orkiestra Dęta, Zespół Pieśni i Tańca **Przewrotniacy**, Kapela Podwórkowa, Zespół **Shaddai**, grający rock chrześcijański, i przemili młodzi tancerze z zespołu **Paproszki**.

Pierwsza niedziela lipca to dzień, w którym widzowie mogli na rynku oglądać i słuchać zespołów artystycznych z każdego zakątka województwa – począwszy od Futomy (Kapela Ludowa pod skrzydłami **Gminnego Ośrodka Kultury w Błazowej**), poprzez Tryńczę (Orkiestra Dęta z **Gminnego Ośrodka Kultury**), Brzozów (doskonały **Big Band** skupiający muzyków także z Dynowa i Krośna), po atrakcyjnie zaprezentowany **Miejski Dom Kultury z Przeworska**. Z tej placówki wystąpiły zespoły wokalne **Sempra** i **Syrenka** oraz zapewniająca zawsze świetną zabawę Kapela Podwórkowa **Beka**.

Miłośników podkarpackiego folkloru mógł usatysfakcjonować koncert w dniu 12 lipca, bowiem **Gminny Ośrodek Kultury w Lubeni** zaprezentował przekrój działających tam form. Podziwialiśmy Kapelę Ludową, Zespół Śpiewaczy

Lubenianki, Zespół Pieśni i Tańca **Lubenska**, a Zespół Regionalny **Straszydłanie** pokazał tradycyjny obrzęd weselny. Ponieważ koncerty „Odkryj Rzeszów, odkryj Podkarpackie” adresowane były do wszystkich – swoje umiejętności pokazała też sekcja **kung-fu** i Zespół Taneczny **Skrzaty**. Była i chwila poezji za sprawą niepowtarzalnej **Stanisławy Kopiec** – poetki, a lubenianki z urodzenia i prawdziwego przywiązania.

Kolejna niedziela (19 lipca) była dniem autorskim **Gminnego Ośrodka Kultury w Rymanowie**. Najpierw zabrzmiała Rymańska Orkiestra Dęta, potem Kapela Ludowa **Rymanowianie** i wokaliści pracujący w rymanowskiej placówce. Nie zabrakło też tańca towarzyskiego i muzyki pop. Ponieważ był to ostatni dzień Festiwalu **GALICJA**, koncert zakończył się prawdziwym popisem sztuki instrumentalnego w wykonaniu **Jazz Bandu z Gminnego Ośrodka Kultury w Niebylcu**.

Ostatnia prezentacja w dniu 2 sierpnia należała do młodych instrumentalistów, którzy wśród współczesnych kierunków muzycznych poszukują swojej drogi. Wśród takich muzyków znalazł się Zespół Muzyczny **Acoustic Duo z Wojewódzkiego Domu Kultury**, składający się z uzdolnionych absolwentów wyższych szkół muzycznych, grający własne kompozycje z domieszką jazzu, a także Grupa Muzyczna **MNR z Jasła**. Młodzi wykonawcy tego zespołu pokazali, że moż-



Fot. Mariusz Guzek

Kapela Biesiadna Śwagry z Soniny – WDK

na wydobyc dźwięk nie tylko z profesjonalnego instrumentu, ale także z przedmiotów codziennego użytku. Swoją obecnością na scenie wzbudziły skrajne emocje u słuchaczy – od ostrożnego sceptycyzmu po pełną akceptację. Kluczowym punktem programu był świetny koncert zespołu **Portal Blues z WDK** – laureata prestiżowych nagród na wielu festiwalach, prezentującego profesjonalizm w każdym szczególe. Są to muzycy, którzy wraz z liderem **Sebastianem Stachurskim**, przeszli już drogę poszukiwań i wiedzą, do czego zmierza ich twórczość. Nie dziwią więc rzesze sympatyków podczas ich występów.

Gdyby zebrać wszystkie zespoły, a zbierało się ich około czterdziestki, mielibyśmy ogromny festiwal śpiewu, tańca i muzyki w wykonaniu prawie siedmiuset osób. To tylko reprezentacja naszego regionu, którzy prócz wielu wspaniałych zalet różnorodnej natury, jest swoistym zagłębieniem amatorskiej i profesjonalnej działalności artystycznej. Bo czyż wszystkim wiadomo, że na Podkarpaciu bardzo aktywnie pracuje prawie 140 domów i ośrodków kultury? Zatem wszystkim animatorom, którzy nieustająco upowszechniają kulturę i wspomagają twórczość artystyczną, kreując przestrzeń dla wspólnych przeżyć – piękne podziękowania!

■ Małgorzata HOŁOWIŃSKA,
zastępca dyrektora WDK w Rzeszowie

NIESNASKI I SYMPATIE

Premiera w Teatrze Maska



Joanna Glazar

W sobotę, 5 września, w Teatrze Maska w Rzeszowie odbyła się premiera spektaklu **Szpak Fryderyk**, która zainaugurowała nowy, 53. już sezon teatru.

Zapowiada się on bardzo interesująco.

W planach repertuarowych znalazły się przedstawienia kameralne, rozgrywane w małej przestrzeni i w bliskim kontakcie z widzami, oraz wielkoobsadowe przedstawienia z ogromną, bogatą scenografią, sztuki

klasyczne i współczesne. Widzowie będą mieli okazję zajrzeć na chwilę do dziewiętnastowiecznego Londynu, wyruszyć razem z Pinokiem w świat pełen przygód i pokus, sprawdzić co kryje się po drugiej stronie lustra oraz odkurzyć zapomniane gwiazdkowe opowieści. Coś dla siebie znajdą także dorośli – w Teatrze Maska kontynuowane będą Piątki Pełne Kultu-

ry. Impreza ta, wymyślona i organizowana przez Rzeszowskie Stowarzyszenie Inicjatyw Artystycznych Pełna Kultura, zdążyła już sobie zdobyć wiernych widzów, co miesiąc zapelniających widownię Teatru Maska, aby



Fot. Ryszard Kocaj

Scena ze spektaklu „Szpak Fryderyk”

przekonać się, w jakie rejony współczesnego teatru zostaną zaproszeni tym razem.

Autorem sztuki *Szpak Fryderyk*, która otworzyła nowy sezon teatralny, jest Rudolf Herfurtner, jeden z najbardziej znanych autorów literatury dla dzieci i młodzieży w Niemczech, laureat wielu nagród literackich i teatralnych. Spektakl wyreżyserowała **Anna Nowicka**. *Szpak Fryderyk* to opowieść o zwaśnionych sąsiadach. Pani Maier, grana przez **Ewę Mrówczyńską**, która na scenie rzeszowskiego teatru lalek występuje po raz pierwszy, jest ubogą lokatorką, która hoduje szczury. Pan Huber, kreowany przez **Henryka Hryniewickiego**, znanego już publiczności Teatru Maska, to sknera i dziwak, karmiący ptaki i marzący o lataniu, a jednocześnie właściciel kamienicy, w której pani Maier

wynajmuje mieszkanie. Choć z pozoru są tak różni, a ich każde spotkanie kończy się kłótnią, jest jednak coś, co ich łączy. Każde z nich to w gruncie rzeczy samotny, nieszczęśliwy człowiek, który swoją potrzebę posiadania kogoś, kim można się zaopiekować, usiłuje zaspokoić sympatią do zwierząt. Pewnego dnia coś się jednak zmienia – kolejne spotkanie zakończyć się kolejną awanturą, przemienia się we wspólne opowiadanie historii o małym szpaku i o jego spotkaniu z trzema niezwykle małymi szczurami. Pan Huber, początkowo nie jest zainteresowany opowiadaną przez kłopotliwą lokatorkę historią, jednak stopniowo daje jej się w nią wciągnąć. I tak jak opowieść pani Maier stopniowo zmienia się w teatr, tak sąsiedzkie niesnaski przeradzają

się w sympatię, a może nawet w coś więcej. Scenografię do pierwszej premiery w nowym sezonie teatralnym zaprojektowała **Marika Wojciechowska**, absolwentka Katedry Scenografii Akademii Sztuk Pięknych w Krakowie. W Galerii Teatru Maska od 4 września do 6 października prezentowana jest jej praca dyplomowa, która powstała pod opieką promotorską **Andrzeja Witkowskiego** – projekt scenografii do *Ślubu* Witolda Gombrowicza.

Otwierający nowy sezon teatralny spektakl, prezentowana w Galerii wystawa oraz przedstawiane przez dyrekcję teatru plany repertuarowe pozwalają mieć nadzieję, że 53. sezon teatralny zapisze się w historii rzeszowskiego teatru lalek jako udany.

■ Joanna GLAZAR

W KRĘGU SCENY

Start w nowy sezon teatralny



Ryszard Zatorski

W Teatrze im. Wandy Siemaszkowej nastrój jubileuszowy, bo w tym roku przypada równe 65 lat, gdy decyzją Polskiego Komitetu Wyzwolenia Narodowego

utworzony został pierwszy na wyzwolonych ziemiach polskich Teatr Narodowy w Rzeszowie, z którym powiązane jest nie tylko nazwisko obecnej patronki teatru, ale i tak sławnych postaci sceny, jak m.in.: **Kazimierz Dejmek, Adam Hanuszkiewicz, Bogusław Sochnacki**.

Znamienny dekret PKWN przypomina tablica na gmachu teatru. Po ostatnim gruntownym remoncie, nie wiedząc czemu została jakby ukryta w bocznym załomie, choć obecny dyrektor **Przemysław Tejkowski** bez przedzeń powiada, że jest „to miły paradoks, że my siemaszkowcy mamy coś pozytywnego do zawdzięczenia PKWN-owi”. I przypomina, że jubileuszowy sezon teatr będzie świętować godnie i z rozmachem. 6 października, w przeddzień 65. rocznicy powstania Teatru Narodowego w Rzeszowie, planowane są główne obchody jubileuszu, które rozpoczną się premierą *Pana Tadeusza* Adama Mickiewicza w reżyserii Ireny Jun. I zarazem zainaugurowane będą w ten sposób 48. już Rzeszowskie Spotkania Teatralne. Będzie to pierwsza premiera nowego sezonu, nawiązująca do wcześniejszych znamienitych pozycji repertuarowych teatru, od *Balladyny* Słowackiego w 1945 roku z **Wandą Siemaszkową** (ur. 30 grudnia 1867 roku w Lipowej koło Kobrynia, zmarła 6 sierpnia 1947 roku w Żarnowcu) w roli Wdowy, a nawet wcześniej – bo w 1944 roku w listopadzie od prezentacji fragmentów *Wesela* Wyspiańskiego – po te niedawne z mickiewiczowskimi *Dzia-*



dami, czy spektaklem *Miło szaleć, kiedy czas po temu* opartym na tekstach mistrza z Czarnolasu, ojca poezji polskiej Jana Kochanowskiego. To przedstawienie zaprezentowane zostanie także 13 września w Żarnowcu, gdzie otwarta zostanie wystawa poświęcona tradycjom rzeszowskiego teatru, a głównie Wandzie Siemaszkowej. W tym samym dniu w foyer teatru odbędzie się wernisaż poświęcony pamięci rotmistrza Witolda Pileckiego, a po nim poetycko-muzyczny spektakl teatralny w wykonaniu wybitnego aktora **Jana Nowickiego**. A w kolejne wrześniowe dni też znane już z poprzedniego sezonu spektakle, jak m.in.: *Sługa dwóch panów*, *Ania z Zielonego Wzgórza*, *Nic nie może wiecznie trwać*, *Zapiski oficera Armii Czerwonej*.

Teatralnie nowy sezon artystyczny w Masce rozpoczął się 5 września na Małej Scenie premierą sztuki pt. *Szpak Fryderyk* Rudolfa Herfurtnera, wybitnego niemieckiego autora literatury dla dzieci i młodzieży, w przekładzie Lili Mrowińskiej-Lissewskiej. Reżyserem przedstawienia, adresowanego dla dzieci od lat pięciu, jest **Anna Nowicka**.

W kolejne dni września i października na scenie Maski będzie prezentowane zarówno premierowe przedstawienie, jak również spektakle znane już niektórym widzom z ubiegłego sezonu: *Baśń o rycerzu bez konia*, *Wróżka bów*, *Śpiąca królewna* oraz *Mała*

księżniczka (dla dzieci od lat 5.) na podstawie powieści F. H. Burnetta, której premierę zapowiedziano na sobotę, 3 października. Reżyseruje **Arkadiusz Klucznik**. Jest to musical w stylowej scenografii oraz wiktoriańskich kostiumach dziewiętnastowiecznego Londynu. Role Sary i Oliviera – obok profesjonalnych aktorów – grają rówieśnicy bohaterów powieści.

Po odejściu **Ewy Piotrowskiej** do warszawskiego Teatru Baj, od 18 maja br. dyrektorem artystycznym rzeszowskiego Teatru Maska jest **Jacek Malinowski**, reżyser teatru lalek, absolwent i wykładowca Akademii Teatralnej w Warszawie (Wydział Sztuki Lalkarskiej w Białymstoku). Dyrektorem naczelnym jest nadal **Antoni Borek**, który zapowiedział, że Teatr Maska weźmie udział w Międzynarodowym Festiwalu Teatrów Lalek Interlyal'ka 2009 w Użhorodzie na Ukrainie (od 1 do 7 października). Zaprezentuje tam właśnie *Szpaka Fryderyka*.

■ Ryszard ZATORSKI



Agnieszka Smolak i Adam Mężyk w spektaklu „Sługa dwóch panów”

LUNAROGRAFIA ZYGMUNTA CZYŻA

Nawiązanie do 40. rocznicy pozaziemskiej wyprawy Apollo 11



Władysław Serwatowski

W wrześniu w Warszawie trwają dwie wystawy, które rzeszowianie powinni poznać. Nawiązują one do 40. rocznicy pozaziemskiej wyprawy Apollo 11. Pierwsza to *Ziemianie na Księżycu - motywy lunarne w sztuce współczesnej*. Ekspozycja jest w Info Kultura, pl. Konstytucji 4, od 4 do 27.9.2009. Druga to *Wizje księżycowe - motywy lunarne w Galerii Nieformalnej, ul. Litewska 11/13, od 8 do 27 września*.

Wystawy wpisują się w starania Warszawy o tytuł Europejskiej Stolicy Kultury 2016. Wyselekcjonowano 230 obiektów. Pokazano nowoczesną biżuterię, design, film, flagi, fotografie, grafikę, malarstwo, plakat, rysunek i rzeźbę – pochodzące od 117 autorów z 34 krajów. Dzieła powstały w latach 1974–2009. Atrakcją ekspozycji w Info Kultura są dwa zegarki Omegi ze specjalnej serii zaprojektowanej przez Alberta G. Pigueta (1914–2000), przywiezione z Muzeum Omegi w Szwajcarii. Ekspozycje dotyczą serii wybranej przez NASA dla załogi Apollo 11 i serii limitowanej, okolicznościowej, kolekcjonerskiego rarytasu. Członkowie Klubu Kolekcjonerów Zegarków wyznaczyli sobie spotkanie otwarte 16.9. o 17.00 z udziałem zaproszonego specjalnie Stanley'a Barka, dyrektora Omegi w Polsce.

Wystawy mają dwa akcenty związane z Rzeszowem. Na ekspozycję w Info Kultura wybrano obraz **Zygmunta Czyża** (1940–2003) *Flaga Ziemi – Cztery Płomienie Ziemi* – gwasz na kartonie, namalowany w 1994 r. Czyż był malarzem i grafikiem, który po studiach w ASP w Krakowie w pracowni Wacława Taranczewskiego wybrał Rzeszów jako najbardziej odpowiadające miejsce do pracy twórczej. Był aktywnym w ZPAP, ale przede wszystkim w Międzynarodowym Towarzystwie Drzeworytników XYLON w Zurychu i jako członek Ławy Doradczej Międzynarodowej Sekcji Amerykańskiego Instytutu Biograficznego ABI-USA. Zygmunt, którego znałem od 1987 roku, był malarzem natchnionym. Łączył spontaniczność i oryginalność podejścia do tematów z namysłem, ale i artystycznym temperamentem. W odważnym rozwiązaniu zadań plastycznych pomagał rzetelny warsztat drzeworytnika wiernego klasykom tego gatunku. Zygmunt Czyż, który ze swojej pracowni-archiwum niemal nie wychodził, był wyróżniony zaproszeniem do pokazu swej pracy na Wystawie Światowej EXPO'93 w Taejon w Korei Płd., które koncentrowało się na przede wszystkim osiągnięciach naukowych.

Drugi akcent rzeszowski to przypomnienie, że kilkadziesiąt prac pokazywanych w dwóch galeriach Warszawy było wcześniej oglądanych w Rzeszowie. W 1994 pokazywano w Teatrze im. Wandy Siemaszkowej projekty flag dla planety Ziemi, a na ulicach centrum i Rynku Rzeszowa powiewały wersje



Zygmunt Czyż - fragment obrazu: „Flaga Ziemi – Płomień Ziemi”

flagowe i prototypy chorągiewne. W Rzeszowie, dzięki współpracy **Krzysztofa Motyki**, **Zbigniewa Rybki** z prezydentem miasta **Mieczysława Janowskim**, ukazał się pierwszy w świecie *Leksykon Flagi Ziemi* wydany przez teatr przyjmujący ekspozycję, z którego wiele informacji przedstawiono teraz w Warszawie.

Ekspozycje księżycowe wpłynęły na rozważania dotyczące neologizmów i językowej nowej terminologii, zarówno w gronie uczonych, jak i rozwiązujących krzyżówki. Od *Homoluna*, czyli *Człękokszyca* (tytuł obrazu **Andrzeja Fogtta** namalowanego w 1998), przez lunariade, lunariana, lunarolatry, lunarografie, lunarofilie, lunarostradę, lunogram, lunoretkę, lunoskop i symbole lunostrady. Te ostatnie to kosmiczne znaki informacyjno-ostrzegawcze z prognozą używania od 2100 roku zaprojektowała **Beata Wizimirska**.

■ Władysław SERWATOWSKI

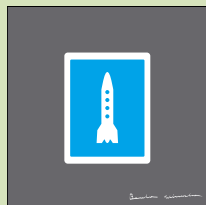
Znaki – proj. Beata Wizimirska



Zwierzęta w kosmosie



Człowiek w kosmosie



Autostrada



Brak powietrza



Strzeża powietrza



Stan nieważkości

W KOLORACH KOSMICZNYCH

Tomik poezji Joanny Betlej i Edwarda Guziakiewicza

Biblioteczka Mieleckiej Grupy Literackiej Słowo wzbogaciła się o tomik poezji pióra **Joanny Betlej** i **Edwarda Guziakiewicza**, zatytułowany *Szukaj mnie*. Tomik wydrukowało Wydawnictwo Diecezjalne i Drukarnia w Sandomierzu, a sfinansowało jej wydanie Towarzystwo Miłośników Ziemi Mieleckiej im. W. Szafera. Ten niewielki zeszyt można polecić miłośnikom poezji lekkiej, niebanalnej, romantycznej.

Edward Guziakiewicz jest absolwentem Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego

i członkiem Związku Literatów Polskich. Pięsze dla dzieci i młodzieży oraz uprawia fantastykę naukową. Należy do autorów, kładących nacisk na obecność w Internecie i oferujących swoje książki w postaci elektronicznej. W tomiku znalazły się – m.in. – jego wiersze, nagrodzone



w regionalnym konkursie „O literacki laur Mielca”.

Joanna Betlej urodziła się 5 marca 1989 roku. Od najmłodszych lat interesowała się poezją. Brała udział w konkursach literackich i prezentowała swoje wiersze w prasie lokalnej. Otrzymała wyróżnienie w V edycji konkursu „Legenda o Mielcu” (2000 r.), II nagrodę w konkursie literackim Natura wokół nas inspiracją twórczości (2001 r.) oraz wyróżnienie w konkursie „O Srebrne Pióro Prezydenta Miasta Mielca” (2006 r.). W 2007 roku została Miss Internetu w dorocznym konkursie tygodnika „Korso” na Miss Mielca. Obecnie jest studentką Nauczycielskiego Kolegium Języków Obcych w Mielcu na kierunku filologia angielska.

■ Zbigniew MICHALSKI

SABATON

Rocznica wojny w heavy metalowej oprawie



Sabaton

Rzeszowski plac na Lisiej Górze) Rożył sobotę, 5 września, za sprawą plenerowego koncertu zorganizowanego przez Estradę Rzeszowską, pod patronatem prezydenta miasta Rzeszowa, gromadząc kilkudziesięcienne audytorium.

Do sukcesu imprezy przyczyniło się nie tylko zaangażowanie fanów, ale również bardzo dobra organizacja, środki bezpieczeństwa, jak nagłośnienie techniczne. Rozgrzewały krośnieńskie zespoły **Krusher** i **Ciryam**, a także najpopularniejsza rzeszowska kapela heavymetalowa – **Monstrum**, znana nie tylko lokalnej publiczności i kibicom żuźlowców Stali.

Gorąco oczekiwaną i często wywołaną gwiazdą wieczoru był szwedzki zespół **Sabaton**, który zawitał do Rzeszowa, promując swój najnowszy krążek na trasie koncertowej „Always remember tour”, której przebieg jest ściśle powiązany z rocznicą wybuchu II wojny światowej. Wystylizowani na żołnierzy-wojowników muzycy w swojej twórczości poruszają głównie temat wojny i walki, czerpiąc z historii, opisując tragedię, ale również bohaterstwo, z jakim wiąże się walka o pokój. W Polsce zasłynęli utworem *40:1*, opisującym obronę polskich żołnierzy w rejonie Wizny przeciwko przeważającym siłom armii niemieckiej. Walkę tę określaną mianem: polskie Termopile.

■ Grzegorz WÓJTOWICZ



Rzeszowski zespół Monstrum

Z KRÓLOWĄ SPORTU?

Marzenia po mistrzostwach świata



Wiesław Zieliński

Od 15 do 23 sierpnia kibice pasjonowali się przebiegiem mistrzostw świata w lekkiej atletyce, których areną był przebudowany stadion olimpijski w Berlinie.

Zawody zakończyły się sporym sukcesem kobiecej i męskiej ekipy biało-czerwonych, gdyż w stolicy Niemiec wywalczyliśmy osiem medali. Dało nam to piąte miejsce wśród najlepszych drużyn świata. Dzięki naszym paniom – **Ani Rogowskiej** w skoku o tyczce i **Anicie Włodarczyk** w rzucie młotem – mogliśmy wysłuchać *Mazurka Dąbrowskiego*. Srebrne medale dla Polski wywalczyli: **Monika Pyrek** w skoku o tyczce, **Tomasz Majewski** w pchnięciu kulą, **Szymon Ziółkowski** w rzucie młotem oraz **Piotr Małachowski** w rzucie dyskiem. Nasi brązowi medaliści to: **Kamila Chudzik** w siedmioboju i **Sylwester Bednarczyk** w skoku wzwyż.

Emocji na berlińskim stadionie kibice królowej sporu przeżyli sporo, a dwa fantastyczne rekordy świata **Usaina Bolta** z Jamajki, na 100 metrów z czasem 9.58 sekund i 19.19 sekund w biegu na 200 metrów, fachowcy zgodnie określili jako wyniki na miarę dwudziestego drugiego wieku. Kiedy w czasach mojej młodości pobito rekord świata w biegu mężczyzn na 100 metrów z wynikiem 10 sekund, fachowcy wszem wobec głosili, że szybciej jak 10 metrów w ciągu jednej sekundy biegać się nie da. Zgadzam się z opiniami, że obecny rekord reprezentanta Jamajki to istotnie niewyobrażalne osiągnięcie! Szkoda tylko, że wśród czołowych postaci

berlińskich mistrzostw zabrakło tym razem przedstawicieli kobiecej i męskiej reprezentacji Polski w biegach. Ale może wkrótce dołączą do światowej czołówki, bo po berlińskim sukcesie klimat dla lekkiej atletyki w Polsce z pewnością będzie sprzyjający i należy to wykorzystywać.

Marzę sobie, a od marzeń podobno zaczyna się każdy sukces, aby coś drgnęło na dworze królowej sportu także w Rzeszowie i na całym Podkarpaciu. **Grzegorz Sudoł**, który w chodzie na 20 km zdobył podczas berlińskich mistrzostw jakże nie lubiane czwarte miejsce, sztuki sportowego chodzenia uczył się w Nowej Dębie. Obecnie reprezentuje jednak barwy AZS Kraków. Był to, niestety, jeden pośredni podkarpacki akcent sierpniowych mistrzostw świata. Mamy piękny lekkoatletyczny stadion Uniwersytetu Rzeszowskiego i Resovii, mamy uzdolnioną młodzież lekkoatletyczną, nie tylko w stolicy Podkarpacia, ale także w Mielcu, czy w Stalowej Woli i Nowej Dębie. Mamy, co najważniejsze, prawdziwych pasjonatów tej dyscypliny sportu wśród szkoleniowców. Sądzę, że sygnał do ofensywy powinni dać profesorowie Wydziału WF UR oraz trenerzy i instruktorzy – pasjonaci królowej sportu. Powinny im pomóc władze Rzeszowa i tych miast w naszym regionie, gdzie jest chęć na uprawianie tak pięknych dyscyplin, oraz moi sponsorzy. Może dzięki tej dobrze zaplanowanej i przemyślanej ofensywie zamiast chuligańskich ekscesów podczas zawodów piłkarskich, kibice będą mogli pasjonować się pięknem rywalizacji w biegach, skokach i rzutach. Życzę tego nie tylko sobie, ale także wszystkim kochającym piękno prawdziwego sportu.

■ Wiesław ZIELIŃSKI

SIATKARZE RESOVII

Przygotowania do rozgrywek



Justyna Róg

Już 10 października siatkarze **Asseco Resovii Rzeszów** rozegrają swój pierwszy mecz w nowym sezonie PlusLigi. Na wyjeździe rzeszowscy siatkarze zmierzą się z **Jadarem Radom**.

Po kilkumiesięcznej przerwie i wakacjach, dla chłopaków nadszedł czas ciężkiej pracy. Wśród trenujących siatkarzy brakuje **Krzysztofa Ignaczaka** i **Mikko Oivanena**, którzy ze swoimi reprezentacjami przebywają w Turcji na mistrzostwach Europy.

Resoviacy przygotowania do sezonu rozpoczęli w połowie sierpnia na Podpro-

miu. Następnie udali się do Centralnego Ośrodka Sportu i Przygotowań Olimpijskich w Szczyrku, gdzie byli do 4 września. Rzeszowscy siatkarze dalej w planach mają treningi w Rzeszowie. Już 15 września w hali na Podpromiu zaplanowana została oficjalna prezentacja drużyny i mecz pokazowy z reprezentacją Egiptu. Podczas tego wydarzenia nie zabraknie wielu atrakcji, jak co roku. Nowi zawodnicy Resovii będą mieli pierwszą okazję pokazania się szerszej publiczności. We wrześniu Resovia rozegra również sparing z **Jadarem Radom**, który będzie wtedy przebywał na zgrupowaniu w Kielnarowej.

Hala w Krośnie, jak co roku przed ligowymi rozgrywkami, będzie gościła u siebie część drużyn PlusLigi. 18–20 września ro-

zegrany tam zostanie turniej z udziałem Asseco. Tydzień później rzeszowscy zawodnicy przeniosą się do Warszawy, aby zagrać w Memoriale Zdzisława Ambroziaka. Na koniec czeka rzeszowian turniej w Kragujevacu.

Jak widać, terminarz spotkań kontrolnych siatkarzy Resovii jest bardzo napięty. Teraz pozostaje tylko liczyć na to, że przedsezonowe przygotowania i ciężka praca przyniosą oczekiwane rezultaty w zbliżającym się sezonie.

■ Justyna RÓG



Notatnik tetryka

DLACZEGO NIE KASTROWAĆ?

W trzech instancjach sądowych wyrok dożywotniego więzienia dla gwałciacza i mordercy młodej dziewczyny w Zakopanem. I oto w kolejnej odkryto brak podpisu jednego z sędziów pod wyrokiem w pierwszej instancji. Proces musiał się zacząć od nowa. Czy w nowym postępowaniu sądowym zapadnie (zapadł) taki sam wyrok?

To nie jest najważniejsze (choć to istotny przyczynek do oceny sprawności polskiego wymiaru sprawiedliwości). Jeżeli nawet tak, to przy naszym humanitarnym ustawodawstwie za dobre sprawowanie wyjdzie na wolność po kilkunastu, kilkadziesiąt latami i jeśli będzie jeszcze w swej specyficznej sprawności seksualnej, znów zgwałci i zabije jakąś kobietę. Bo on to musi robić, jak długo napędza go zboczony popęd seksualny. I w tym jest problem. Podobnie zresztą, jak i z pedofilami, którzy dla osiągnięcia satysfakcji seksualnej muszą dziecko zamordować.

Radykalnym rozwiązaniem tego problemu byłby wykonany na zbrodniarzu wyrok śmierci, ale wiemy, że w obecnej sytuacji prawnej nie jest to możliwe. Nie wiem więc, dlaczego seksuolodzy i prawnicy nie forsują rozwiązania, które się narzuca: kastrowania zwyrodnialców! Nie będzie to im zabierać życia, a powinno uwolnić ich i społeczeństwo od niebezpieczeństwa, które powodują. Zlikwiduje popęd, który ich pcha do zbrodni.

Niedawno premier Tusk zapowiedział kastrowanie gwałciaczy (w Czechach to robia), ale po krótkiej dyskusji w mediach zaległa cisza.

Obrońcy praw człowieka zastopowali premiera. Dla nich ważne są prawa zbrodniarzy, a nie ich ofiar. Takie myślenie o ochronie praw człowieka prowadzi do absurdu, bo jego konsekwencją powinno być uznanie za normalne i legalne uprawianie seksu przez pedofilów, zoofilów i nekrofilów, skoro oni mają prawo do miłości, a tylko kochają inaczej. Czy ku temu zmierzamy? Mam nadzieję, że nie. Więc dlaczego nie kastrować gwałciaczy?

■ Daniel CZARNOTA

Fot. Jan Borski



Kłamstwo i(lustracyjne)?



POLITYCZNY PRZYTOP

Pod przeprowadzonej skoro świt 1 września polsko-polskiej wojnie na Westerplatte, ustaleni przez Bawarię, że II wojna w Polsce zakończyła się w 1990 roku, nawiedził nasz kraj prezydent Ukrainy Wiktor Juszczenko wraz z przynależną first lady. Zgodnie z obywatelstwem obowiązującej polityki historycznej, nikt w rozmowie z nim nie zwracał sobie głowy jakimiś rzeziami wołyńskimi, czy innymi tego typu dyrdymałami, zastrzeżonymi dla Rosjan. Rozważano kwestię, jak uchronić ukraińskich braci od nawały rosyjskiej, zbliżającej się wraz z wyborami? Pani Juszczenko w przytomności szefa ichniego IPN odwiedziła nasze światło naczelstwo kurtykowskie w kwestii zacieśnienia braterskiej współpracy, głównie w dokumentowaniu czasu wielkiego głodu w latach trzydziestych. Ale jeśli pani Katerina zechce prezydentowi Juszczenko założyć domowy IPN, wzorowany na kurtykowym, to ja czarno widzę dla prezydenta.

Pomimo zdecydowanego sprzeciwu przemyskich pisanów, tamtejsza Rada Miasta postanowiła bez żadnych warunków zwrócić Ukraińcom Dom Narodowy w Przemyślu. Jest to naprawdę nieprawdopodobnie szczęśliwy zbieg okoliczności, bo akurat goszczący przypadkowo w Polsce prezydent mógł uczestniczyć w uroczystym przejęciu tego obiektu. Nie zaszczylił tego wydarzenia nasz prezydent. Pewnie nie chciał sprawiać przykrości prawym i sprawiedliwym radnym Przemyśla, którzy o tym wszystkim wyrażają się bez najmniejszego szacunku dla polityki historycznej bliźniaków. A na temat tej polityki panuje powszechna euforia, której w kraju nikt nie podziela.

TRZEŻWY SIERPIEŃ?

Za siedmioma kościołami, za siedmioma klasztorami żył sobie w Rzeszowie lud pobożny i bogobojny okrutnie. W sierpniu przeżywał doroczne peregrynacje pielgrzymkowe, zwłaszcza do niepokalanej panienki w jej sanktuarijnych przybytkach, dla przebłagania za niedostatki grzesznej powłoki cielesnej. Tak można by rozpocząć opis wielkiej kampanii Kościoła na rzecz trzeźwości swoich owieczek, poprzez ogłoszenie sierpnia miesiącem trzeźwości. Byłem ciekaw, jakie to przyniosło efekty w społeczeństwie, deklarującym taki procent przynależności do Kościoła, że i w spirytusie tyle ich nie ma. A w naszym mieście nawet większy, bo nawrócił się Marian P. poszkodowany przez PRL, gdyż nie przyjęli go na Wieczorowy Uniwersytet Marksizmu i Leninizmu i dlatego ma mniej niż mizerne wykształcenie. Sądziłem, że ta pozostała garstka nie jest w stanie nadrobić gorzelnianej abstynencji tak przytłaczającej większości. Widziałem już oczyma wyobraźni kolejną dziurę budżetową, powstałą w wyniku zalegania w magazynach dużej ilości niewypitego alkoholu oraz grupowe zwolnienia w gorzelniach i browarach.

Pofatygowałem się do dziesięciu przypadkowo wybranych, ale dosyć popularnych placówek, handlujących tym trefnym w sierpniu dobrem narodowym. Potwierdziło to starą zasadę, że u nas najwięcej ludzi topi się przez wodę. Dwóch właścicieli odmówiło mi informacji, gdy dowiedzieli się, w jakim celu je gromadzę. Stwarzali wrażenie odważnych inaczej. W trzech zanotowano niewielki wzrost w porównaniu z lipcem, zaś w czterech zmiany asortymentowe przy zachowaniu obrotu lipcowego. Klienci wypili więcej piwa kosztem gorzały. Tylko jeden właściciel zanotował około 5-procentowy spadek. Żeby było weselej, był to najdalej od kościoła położony sklep. Czyli wychodzi na to, że lud jest jakby mniej pobożny, albo księża kiepsko straszli. A może bimber jest dobry, tylko jacyś ludzie źle o nim mówią? Przecież niektórzy twierdzą, że Polacy siedzą, piją i myślą, co ma się nie udać. I jak taki proces można uprawiać na trzeźwo? Wystarczy nawet wersja light, czyli z colą. Przecież powszechnie wiadomo, że picie z umiarem nie szkodzi nawet w dużych ilościach. I grzeszne widmo piekielne temu nie zaradzi. Ale, po prawdzie, optymizmu w tym wszystkim jakoś brak.

■ Roman MAŁEK



Jerzy Maślanka

CIAĞLE NA BUTACH

Wyją klaksony, grzmią megafony, zgłęb, rumor, tumult na ronadach miasta. Alarm dla wszystkich jest ogłoszony: „Tu Radio Rzeszów” – mija piętnasta.

Kiedy Ferencem Rzeszów nam rośnie, innowacyjnie już prawie bucha, w transporcie naszym – raczej żałośnie. A obywatel – wciąż bajek słucha.

Radni uchwałą na chwałę wieczną, oddając serca, umysły, dusze – piękną kolejkę nam napowietrzną. I zacumują ją przed ratuszem.

Wsiądziesz w kołysekę i tak pomarzysz: po co Wenecja, jakaś Krynica, wkrótce u Ciebie się to wydarzy – Paryż się nami będzie zachwycał.

Ja przewidując też taki spektakl, może to trochę myśli szalone, chcę mieć w Rzeszowie chociaż „pół metra” i prezydencki koszyk z balonem.

Rodzą się również inne marzenia, coraz piękniejsze i coraz cichsze. Kiedy na lepsze Rzeszów się zmienia, niech krążą po nim chociażby riksze.

A gdyby czasem coś nam NIE WYSZŁO, ze sprawy widzę wyjście z honorem. Aby osiągnąć świetlaną przyszłość, jedź do Katedry choć jednym torem.

PS
Zawsze możliwym to się wydaje – z Białej rowerem, hop do Łańcuta! A rzeszowianom wciąż pozostaje, z pracy do domu – szybciej „na butach”.

ODCZYTANE W GWIAZDACH



Baran (21 III - 20 IV) Przed Tobą nowe propozycje zawodowe, wymagana więc jest rozważa i dobra analiza, tym bardziej, że rodzina się powiększy. Powodzenia.



Byk (21 IV - 20 V) Masz sprzyjający układ planet. Wenus będzie rozpałać twoje myśli i serce, a Merkury czuwać będzie nad operacjami finansowymi.



Bliźnięta (21 V - 21 VI) Po szalenstwach, czas zakasać rękawy i ostro wziąć się do pracy. Nie zapominaj o obietnicach danych rodzinie.



Rak (22 VI - 22 VII) Masz dobrą koniunkturę gwiazd do podróży połączonej z leczeniem. Uważaj tylko, żeby komuś nie pożyczyć pieniędzy. Mogą nie wrócić.



Lew (23 VII - 23 VIII) Słońce, co prawda nie jest tak gorące jak latem, ale to ono właśnie rozpała w Tobie chęć żarliwych przeżyć we dwoje.

OPowieści WRÓŻKI ESTERY

BĄDŹ SILNY JAK DĄB

Ludzie od dawna przypisywali drzewom niezwykłą moc

Człowiek źle się czuje wśród blokowisk, spalin i miejskiego hałasu. Częściej chorujemy, nasz system odpornościowy coraz częściej szwankuje, coraz częściej złościmy się i to o byle co, częściej też przejawiamy zaburzone stany emocjonalne, czyli dopada nas przygnębienie, apatia, a nawet stany depresyjne. Powodem takiego stanu rzeczy jest wyizolowanie człowieka z przyrody.

Wśród drzew, traw i kwiatów rosną nam skrzydła u ramion i chciałoby się powiedzieć: „Trwaj chwilo, jesteś piękna”. Szczególne znaczenie dla człowieka mają drzewa. Ludzie od dawna przypisywali drzewom niezwykłą moc, którą z czasem potwierdziły badania naukowe. Dziś nikt nie ma wątpliwości, że las nie tylko wycisza i odpręża, ale również leczy. I tak na przykład **dąb**. Jest od pradziejów symbolem siły i długowieczności (żyje ok. 500–700 lat). Według współczesnej wiedzy, dąb uaktywnia naczynia limfatyczne i poprawia krążenie krwi człowieka przebywającego pod nim. **Sosna** – jej olejki eteryczne zawarte w igłach (na wiosnę w pączkach) doskonale wentylują drogi oddechowe. Przebywanie w lasach sosnowo-jodłowych polecane jest chorym na astmę i choroby płuc. **Brzoza** – łagodzi stany depresyjne, pomaga po-

zbyć się złości i gniewu. Kilka klinik medycznych w Szwajcarii i we Francji poleca swoim pacjentom z zaburzeniami psychicznymi przebywanie przy brzozach: dotykanie ich, obejmowanie, a nawet zasypianie przy ich pniach. Warto parę słów napisać o **lipie**, wszak imię Jan Kochanowski pisał we fraszce „O lipie”: „Siądź gościu pod mym liściem, a odpocznij sobie...” Jej pachnące kwiaty nie tylko działają napotnie i wykrztuśnie, ale całe drzewo (podobnie jak dąb) może poprawić nasz bilans energetyczny, bowiem ma silne biopole. **Kasztan** – jego brązowe kuleczki – nasiona służą nie tylko do robienia śmiesznych ludzików przez dzieci właśnie teraz, jesienią, ale są przydatne też dorosłym, którzy wiele godzin spędzają przed komputerem lub telewizorem. Położone w ich sąsiedztwie zmniejszają negatywne wpływy promieniowania energetycznego, również zmniejszają oddziaływanie żył wodnych.

Zatem korzystając z jesiennego słońca, pozwólmy sobie na chwilę relaksu w otoczeniu drzew. A gdy jeszcze w ciszy posłuchamy śpiewu ptaków lub tu i ówdzie wieczornej muzyki świerszczy – to wyjdzie nam to li tylko na zdrowie, czego serdecznie życzę!

WRÓŻKA ESTERA

KAZIMIERZ LINDA
FRASZKI

Zmienny

Co rok innej partii ufa
By na stołku trzymać kufer

O róży

Samotnie się zestarzała
Bo zbyt ostre kolce miała

Droga

Na drodze po kariery drabinie
przeszkodą są podkładane świnie

Życie w USA

Ciężkie jest życie
Choćby przez to samo
Że po angielsku w szkole
A po polsku z mamą

Przyczyna

Choć oboje tego chcieli
Dogadać się nie umieli



Panna (24 VIII - 22 IX) Nie zwlekaj, Twój zaplanowany spacer Nowym Miastem zaowocuje nie tylko udanym zakupem, ale również nową znajomością i to na długo...



Waga (23 IX - 23 X) Tylko spokojnie, nie daj się teraz wyprowadzić z równowagi!



Skorpion (24 X - 22 XI) Szansa awansu zawodowego, ale będzie też trochę zazdrości kolegów. Pamiętaj, tylko spokój może Cię uratować.



Strzelec (23 XI - 21 XII) Dobry okres na rozwijanie nowej działalności. Może to być

ADAM DECOWSKI
LIMERYKI

* * *

Mieszkańcy wioski Lutowiska podglądali naturystów z bliska. Podziwiali piękno ciała, jakie im natura dała, dużo mieli radochy ludziska.

* * *

Raz ekshibicjonista z Gaci biegał po całej wsi bez gaci. Reklamował swoje wdzięki, aż gorszyły się panienki, oj! Drogo teraz za to zapłaci.

* * *

Pewną mężatkę z Raniżowa zbyt często bolała głowa. Mąż usłyszał u lekarza: Niechże pan się tym nie zraża, bo na to cierpi kobiety połowa.

realizacja Twoich minionych marzeń, a może perspektywa zobaczenia siebie w nowym świetle. W rodzinie również pewne zmiany.



Koziorożec (22 XII - 20 I) Czas zejść na ziemię. Wystarczy uwierzyć nieco w siebie, a na efekty nie trzeba będzie długo czekać.



Wodnik (21 I - 19 II) Oby nie zapeszczyć - wszystkim w najlepszym porządku.



Ryby (20 II - 20 III) Marzy Ci się romantyzm chwili? Wyjedź wieczorem do Stociny i spójrz na rozświetlony Rzeszów. Może powstanie zdjęcie, obraz, albo wiersz!

RESGRAPH

KOMPLEKSOWE
ZAOPATRZENIE BIUR
W ARTYKUŁY

- PAPIERNICZE
- BIUROWE
- SZKOLNE
- KREŚLARSKIE
- FOLIE REKLAMOWE

www.resgraph.pl

Resgraph Sp. z o.o.
35-105 Rzeszów
ul. Boya-Żeleńskiego 19
tel./fax: (017) 854 04 31
e-mail: biuro@resgraph.pl

**DOSTAWY
24h
NA TELEFON**



IZOL-MONT
Spółka z o.o.

- Świadczy usługi w zakresie budownictwa mieszkaniowego i obiektów przemysłowych
- Wykonuje docieplenia budynków w technologii lekkomokrej
- Prowadzi sprzedaż materiałów dociepleniowych oraz tynków dekoracyjnych

**AL. GEN. WŁADYSŁAWA SIKORSKIEGO 403
35-304 RZESZÓW
TEL. (0-17) 22-99-312, 22-99-314**

wesela • przyjęcia komunijne
konferencje • imprezy okolicznościowe
zabawy dla grup zorganizowanych

tel. (017) 77 13 000
kom. 512 014 636
www.janik-saleweselne.pl



Sala Weselna **PODKOWA**



Hotel AMBASADOR, 35-064 Rzeszów, Rynek 13,14
tel.: +48 17 250 24 44, +48 17 250 24 45, fax +48 17 250 24 46
www.hotel-ambasador.pl e-mail: recepcja@hotel-ambasador.pl

ENFORMATIC

TECHNOLOGIE INFORMATYCZNE

- Telefonia internetowa VOIP
- Usługi dostępu do internetu dla firm i osób indywidualnych
- Hosting, poczta, strony internetowe
- Komputerowe centrale telefoniczne
- Tworzenie oprogramowania dla platform: Windows, Unix, PocketPC, Internet

www.enformatic.pl

Enformatic Sp. z o.o.
ul. Mieszka I - 48/50, 35-303 Rzeszów, Polska
+48 (17) 717-50-00, +48 (17) 854-14-02 fax

ZAPEL SERVICE

Hotel

*Pokoje 12340 - osobowe
(łazienki, TV, telefon, internet)*

HOTEL ODEON
RESTAURACJA

Restauracja

*Wesela, studniówki,
Imprezy okolicznościowe,
biznesowe i towarzyskie.
Sylwester, catering.*

*Boguchwała
ul. Techniczna 1
tel. 017 872 01 00*

KORPORACJA VIP Sp. z o.o.

tüv CERT
DIN EN ISO 9001:2000
Nr rejestracyjny 71 100 H 000

Czudec, ul. Ceramiczna 3,
tel. 017 27 72 207, fax 017 27 72 206

SALON FIRMOWY:
Rzeszów, ul. Asnyka 1/2,
tel./fax 017 852 31 69, 017 852 16 04
e-mail: info@korporacjavipl.pl
www.korporacjavipl.pl

PCV
ALUMINIUM

DRZWI okna

aliplast ALUMINIUM SYSTEMS

Roto

deceuninck nowa jakość życia

ASSECO
POLAND

Asseco Poland SA
w czołówce firm
informatycznych
w Europie

- Już dziś jesteśmy obecni w 15 krajach Europy
- Znajdujemy się wśród 10 spółek IT o największej kapitalizacji w Europie
- Zatrudnimy blisko 8000 pracowników w Grupie Kapitałowej Asseco

Asseco Poland SA
Al. Armii Krajowej 80,
35-307 Rzeszów
tel.: +48 17 87 55 400
www.asseco.pl

Oprogramowanie dla wymagających

NIERUCHOMOŚCI „KWAŚNIAK”

posrednictwo
kredyty mieszkaniowe
wycena

tel.: (017) 85 380 08, (017) 85 362 72
kom. 0 501 393 733, 0 500 040 223
0 500 040 224
Rzeszów, ul. 3 Maja 14
ul. Grunwaldzka 42

www.kwasniak.net

SALON OPTYCZNY badania komputerowe wzroku
badania okulistyczne umowa z NFZ

„KWAŚNIAK”

Rzeszów, ul. 3 Maja 14
tel. (017) 852 89 33
kom. 0 500 052 666